DZIS 16 STRON. — „DZIENNICZEK"
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
WYDANIE III, II
Rok XV. Kraków, sobota 30 kwietnia 1932 Nr. 116

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 103-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Marsz. Piłsudski na Zamku

Zapowiedź znacznych zmian w rządzie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 28. 4. Sin. Mimo, że marsz. Piłsudski przyjechał do Warszawy tydzień temu, to jednak do ostatniej chwili nie składał wizyty na Zamku. Dopiero dziś w godzinach popołudniowych marsz. Piłsudski odwiedził p. Prezydenta. Wizyta trwała półtorej godziny. Wszyscy zapewniają, że mimo wszelkich zaprzeczeń wizyta ta procz aktu kurtuazji jest zapowiedzią głęboko sięgających zmian w rządzie.

Rycerze przemysłu mile widziani w Palestynie

Oświadczenie Wysokiego Komisarza

Jerozolima 28. 4. ŻAT. Wysoki Komisarz Palestyny sir Artur Wauchope przyjął przywódcę Mizrachi na Łotwie posła rabina Nurocka, którego upoważnił do złożenia w jego imieniu następującego oświadczenia: Wszystkie osoby, pragnące przybyć do Palestyny, celem przyczynienia się do rozwoju przemysłu, będą w kraju mile widziane Imigracja tych elementów jest nader pożądana wobec czego będą oni wydatnie popierani przez Wysokiego Komisarza. W toku rozmowy Wysoki Komisarz podkreślił konieczność współpracy żydów z Wielką Brytanją.

* * *

Jerozolima 28. 4. ŻAT. Wysoki Komisarz Palestyny rozpoczął podróż inspekcyjną po kraju. Podczas zwiedzania kolonij Artuf Wysoki Komisarz był podejmowany przez kolonistów i arabskich muchtarów z okolicznych wiosek. Odpowiadając na przemówienia, sir Wauchope, wyraził podziw dla dokonanego dotychczas dzieła żydowskiego w odbudowie kraju. Sir Wauchope zwiedził również kolonję Ben Szemen.

Święto Nebi Mussa minęło w spokoju

Jerozolima 28. 4. ŻAT. Wszystkie uroczystości z okazji muzułmańskiego święta Nebi Musa minęły w całym kraju w zupełnym spokoju. Do zakłócenia porządku doszło tylko w jednym wypadku. Mimo zakazu rządu grupa pielgrzymów ze wsi Ejn Karen usiłowała udać się do Jerozolimy w szyku zorganizowanej procesji. Doszło do starcia z policją w czasie którego 2 policjantów i kilku pielgrzymów zostało rannych. Większą liczbę pielgrzymów osadzono w areszcie.

Sensacyjna afera fałszywych banknotów 100-dolarowych

Wiedeń. 28. 4. PAT. Fałszywe banknoty 100-dolarowe, przychwycone przez policję wiedeńską i budapeszteńską, wykazują — zdaniem „Neues Wiener Tageblatt" — te same znamiona, co fałszywe banknoty dolarowe, przychwycone przed 4 laty w Niemczech. Wówczas nasuwało się podejrzenie, że banknoty te fabrykowane są na wielką skalę w Rosji sowieckiej. Policja berlińska poszukiwała wówczas bezskutecznie emisarjuszy komunistycznych, którzy występowali pod nazwiskiem Franka i Fischera, lub Volgta. Banknoty te były tak dobrze podrobione, że dopiero amerykański Federal Reserve Bank mógł stwierdzić, że są one fałszywe. Poszukiwania fabryki tych falsyfikatów pozostały bez rezultatu. Adwokat niemiecki dr. Sachs podał w czasie procesu przeciw fałszerzom czerwońców interesujące daty o fałszerstwach, przeprowadzonych na wielką skalę w Rosji. Fałszywe banknoty wysyłane były w wielkich ilościach przez Wilno zagranicę i tą drogą tak że do Berlina. Inicjatorem tego czynu był — zdaniem dra Sachsa — sowiecki komisarz Jurowski, morderca rodziny carskiej. W tej samej fabryce rosyjskiej były dokonywane fałszerstwa angielskich banknotów 5-funtowych. Banknoty te w roku 1922 po raz pierwszy pojawiły się we Wiedniu. Międzynarodowe władze policyjne starają się już od szeregu lat wpaść na trop tych fałszerstw, zakrojonych na wielką skalę

Dyplomatyczna choroba premjera Tardieu

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 28. 4. (B) Nawiązując do choroby premjera francuskiego Tardieu, która uniemożliwiała planowane spotkanie w Genewie między Tardieu, MacDonaldem, Stimsonem i Brueningiem, specjalny sprawozdawca „Petit Parisien" zaznacza, że nawet gdyby Tardieu mógł przyjechać do Genewy to i tak w ciągu jednego dnia nie możnaby było osiągnąć porozumienia Poza tem nie chce Francja w przededniu wyborów załatwiać decydujących problemów, które i tak miałyby być pokryte kosztem Francji. Sprawa ta została zresztą jedynie odroczona. W podobnym sensie piszą także inne dzienniki, z czego wynikałoby, że chodzi o chorobę dyplomatyczną.

* * *

Londyn 28. 4. (L) Prasa angielska, podobnie jak prasa francuska donosi, że odmowa Tardieu przyjazdu do Genewy wywołała w kołach dyplomatycznych wielkie rozczarowanie. Zresztą wyrażają dzienniki ubolewanie z powodu nie dojścia do skutku zapowiedzianej konferencji, która niewątpliwie — ich zdaniem — byłaby doprowadziła do uzgodnienia stanowiska francuskiego z tezą niemiecką w dziedzinie rozbrojenia.

Pogłoski o moratorjum austrjackiem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń 28. 4. (W) Z kół miarodajnych dementują pogłoskę podaną przez londyński dziennik „Daily Express" jakoby rząd austrjacki nosił się z zamiarem ogłoszenia moratorjum. Pogłoski te są zupełnie bezpodstawne i o tyle pożałowania godne, ileże stoją w zupełnej sprzeczności z oficjalnemi enuncjacjami austrjackich sfer oficjalnych.

O awanturę na meczu

Jerozolima 28. 4. ŻAT. W sądzie jerozolimskim odbyła się sprawa 11 członków organizacji Agudas Izrael, oskarżonych o zakłócenie spokoju w czasie odbytego na placu sportowym Makkabi meczu piłki nożnej. Mecz ten miał miejsce w sobotę i członkowie Agudy usiłowali do tego meczu nie dopuścić. 9 oskarżonych zostało uniewinnionych, 2 zostało skazanych na złożenie depozytu gwarancyjnego dobrego zachowania w wysokości 30 funtów.

Katastrofa w kopalni

(Telegram własny „Nowego Dziennika"),

Wrocław 28. 4. (R) W kopalni węgla „Concordia" w Zabrzu wydarzył się dziś wybuch gazów błotnych, skutkiem czego 9 robotników odniosło ciężkie rany. Sześciu ciężko rannych walczy ze śmiercią. Wybuch wydarzył się wskutek nieostrożności jednego z górników. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wybuch nastąpił w chwili kiedy w kopalni nie pracowała jeszcze cała załoga, gdyż inaczej liczba ofiar byłaby znaczniejsza.

„PARLAMENT GOSPODARCZY"

Konstytucja marcowa przewiduje utworzenie tzw. Naczelnej Izby Gospodarczej, mającej charakter opinjodawczy i doradczy dla rządu. Przez cały okres czasu dzielący nas od konstytucji marcowej nie skorzystano z tego urządzenia, mimo iż w ciągu tego okresu życie gospodarcze Polski znaczone było głębokiemi wstrząśnieniami, grożącemi nieraz załamaniem całego organizmu gospodarstwa krajowego.

Jeśli obecnie rząd, najsilniejszy z dotychczasowych, po raz pierwszy korzysta z powyższego uprawnienia konstytucyjnego i zwraca się do społeczeństwa reprezentowanego w Izbach Przemysłowo- Handlowych, rzemieślniczych i publicznych instytucyj rolniczych z wezwaniem o pomoc, — to jest to dowodem, że rząd jest świadomy powagi chwili obecnej i wobec ciężkich chmur zasłaniających horyzont i zagrażających, silniej niż kiedykolwiek, chaosem, pragnie rozłożyć ciężar odpowiedzialności za swą działalność również i na sfery gospodarcze, których udział w polityce gospodarczej rządu znaczył się dotychczas rolą eksploatowanych.

Pierwszy Zjazd Samorządu Gospodarczego Polski był pierwszą manifestacją sfer gospodarczych przeciwko dotychczasowej polityce gospodarczej rządu. Konsekwencja jest jasna. Sfery gospodarcze przyjmują rolę współczynnika w kształtowaniu przyszłych stosunków gospodarczych, ale odrzucają odpowiedzialność za politykę gospodarczą rządu w przeszłości. Przeszłość, to etatyzm, bezmyślna eksploatacja siły płatniczej społeczeństwa, bezplanowość polityki handlowej wewnętrznej i zewnętrznej i oscylowania między formami gospodarki kapitalistycznej Zachodu, a gospodarki kolektywistycznej Wschodu. Przyszłość zarysowana w rezolucjach Zjazdu, — to swoboda inicjatywy prywatnej, kapitalizacja społeczna, jasny, zdrowy i konsekwentny program gospodarczy, sieć traktatów handlowych z sąsiadami i nawrót do całkowitej gospodarki kapitalistycznej.

* * *

Z szeregu rezolucyj uchwalonych na Zjeździe wyłaniają się dwie zasadnicze: 1) stanowczy protest przeciwko etatyzmowi i 2) konieczność wzmożenia kapitalizacji społecznej. Tezy te przewijają się przez wszystkie przemówienia, a nie brakło w nich i pewnego ostrza, znamionującego, że sprawa wyszła już z stadjum suchych rozważań, a przeszła w sferę namiętnej samoobrony. Mamy dość doświadczeń rządowych o tem, że etatyzm jest obcy rządowi, kiedy życie mówi na każdym kroku coś innego. Te rozliczne oświadczenia rządowe o braku polityki etatystycznej stały się już paradoksalnym sygnałem, oznaczającym wkroczenie rządu w pewną dziedzinę życia gospodarczego. Każda akcja etatystyczna rządu rozpoczyna się sakramentalnem zaklęciem się ministra, że rząd nie myśli o etatyźmie. Tak więc wątpić należy, w skuteczność manifestacji warszawskiej przeciw etatyzmowi skoro oficjalnie sam rząd odżegnywuje się od wszelkich teoryj etatystycznych, a w praktyce etatyzm rozszerza się w zastraszający sposób. Niema już niemal jednej dziedziny życia gopodarczego w kraju, którąby nie była objęta zasięgiem działania państwa. Obywatel ściśnięty jest kleszczami sztywnych przepisów rządowych, gdy życie płynie wartkim nurtem, a paradoksalność niektórych współczesnych zjawisk gospodarczych wymaga elastyczności życia gospodarczego, zdolności szybkiej reorganizacji i przystosowania się do zmian w sytuacji. U „góry" ministrowie uroczyście zapewniają o szkodliwości etatyzmu, a u „dołu" poszczególni referenci resortów ministerjalnych tworzą „rzeczywistą rzeczywistość" etatystyczną, naprzekór wszystkim programowym hasłom oficjalnym.

Jeśliby zjazd miał za zadanie przekonać sfery rządowe o szkodliwości etatyzmu, — to zadanie to niewątpliwie zostałoby spełnione. Ale rząd jest „przekonany" w tym kierunku oddawna, bo przecież sam ciągle to podkreśla i zjazd wyważył tylko otwarte drzwi... Na co się przydają piękne rezolucje, na co protesty, na co rady i ostrzeżenia najwybitniejszych ekonomistów, na co głos zaniepokojenia społeczeństwa, — skoro ministrowie mówią swoje, a urzędnicy ministerjalni swoje — robią.

* * *

Najważniejszemi troskami rządu są obecnie: zrównoważenie budżetu i utrzymanie waluty. O ile pierwsze jest podstawą drugiego o tyle kapitalizacja społeczna jest fundamentalnym czynnikiem równowagi finansów państwowych. Nie można bowiem porównywać deficytu budżetowego Polski z deficytami innych krajów, tak jak nie można porównywać naszego bezrobocia z bezrobociem krajów innych. Jak nasilenie bezrobocia polskiego mierzyć należy stosunkiem liczbowym osób zatrudnionych, uchwyconych statystycznie do liczby bezrobotnych, tak trudności budżetowe mierzyć należy siłą płatniczą społeczeństwa, a nie tylko stosunkiem procentowym deficytu budżetu polskiego do deficytów skarbowych innych państw. A nie ulega wątpliwości, że fiskalizm polski osiągnął już „dno beczki". Na obecne „chude lata" nie posiadamy rezerw, bo je zjadło państwo w okresie „lat tłustych", podczas kiedy inne państwa czerpią obecnie z tych rezerw, które nagromadzone zostały w latach „tłustych". W okresie pomyślnej konjunktury gospodarczej, tj. w latach 1927 do 1929 wynosił ogólny dochód społeczny kraju około 20 miljardów zł., t.j. około 666 zł. na głowę ludności. Suma budżetów państwa, samorządów i instytucyj ubezpieczeń publicznych wynosiła wówczas około 4.6 miljarda zł. t.j. około 23 procent ogólnego dochodu społecznego kraju. Na głowę ludności wypadało wówczas około 153 zł. obciążenia podatkami i świadczeniami publicznemi, tak, że obywatel polski miał do dyspozycji jeszcze kwotę 513 zł. Dzisiaj, przy ogólnej sumie budżetów państwa, samorządów i ubezpieczeń społecznych w wysokości około 3.7 miljarda zł. i spadku dochodu społecznego do kwoty 7.3 miljarda zł. wynosi obciążenie obywatela polskiego z tytułu opłat i podatków państwowych i gminnych przeszło 50 proc. jego dochodu. Dzieląc ogólny dochód społeczny Polski w kwocie 7.3 miljarda zł. między 31 miljonów ludności otrzymamy sumę około 240 zł. dochodu na głowę ludności, z którego połowa, t.j. 120 zł. idzie na rzecz podatków i świadczeń państwowych i gminnych. Chwilowa wysoka partycypacja państwa w dochodach obywateli nie byłaby może szkodliwa dla przetrwania czasowych trudności budżetowych, ale w tym wypadku dochody obywateli muszą stać na odpowiednio wysokim poziomie. Jest chyba różnica, jeśli z dochodu obywatela w kwocie 240 zł. państwo ściąga 120 zł., bo w tym wypadku dochód obywatela zmniejszył się do połowy i tak nędznej sumy, czy jeśli z dochodu obywatela, wynoszącego nie 240 zł., ale 2400 zł. państwo ściąga choćby nawet połowę, bo pozostała obywatelowi do dyspozycji suma 1.200 zł. nie osiągnęła jeszcze granicy minimum egzystencji. Deficyt budżetowy Stanów Zjednoczonych, Francji, czy nawet Niemiec nie jest tak niebezpieczny dla życia gospodarczego krajów tych, jak właśnie deficyt budżetowy w Polsce, albowiem w krajach tych rezerwy kapitałowe społeczeństwa pozostały jeszcze otwarte dla operacyj fiskalnych, podczas kiedy w Polsce, na skutek wyczerpania finansowego społeczeństwa, jest deficyt budżetowy, zmorą ciążącą nad życiem gospodarczem.

To właśnie straszliwe ubóstwo społeczeństwa polskiego jest najlepszą ochroną przeciwko importowi, który jedynie na skutek zupełnego wyniszczenia polskiej siły nabywczej spadł na poziom importu jakiegoś małego, zbankrutowanego państwa południowo-amerykańskiego. To ubóstwo ochroniło nas od krachów bankowych, albowiem okazało się, iż w okresie gwałtownego wycofywania kapitałów z wszystkich krajów dłużniczych, Polska epidemią tą nie została narażona — jedynie wskutek braku kapitałów, któreby mogły zagranicę uciec.

* * *

Byłoby błędem przypuszczać, że niebezpieczeństwo to jest beznadziejne i należy z rezygnacją wyczekiwać dalszego rozwoju wypadków. W rękach rządu leży klucz do ułatwienia obecnej sytuacji. Nie do wyjścia z obecnych trudności, ale do ich przetrwania. Pierwszym warunkiem jest umożliwienie kapitalizacji społecznej, a więc stworzenie warunków, aby obywatel mógł kryzys przetrwać i temsamem mógł na swych barkach dźwignąć finanse państwowe. O ile reforma podatkowa jest w chwili obecnej niemożliwa do przeprowadzenia, — to rząd winien przyjść z pomocą życiu gospodarczemu przez pozostawienie mu najszerszej swobody działania, zlikwidowanie przedsiębiorstw państwowych, konkurujących z prywatnemi i dźwignięcie z nizin nędzy największego podatnika Polski, t.j. handlu. W tej dziedzinie musi rząd od gołosłownych deklaracyj przejść bezwzględnie do czynów praktycznych!

JÓZEF DIAMENT

Burzliwe zajścia strajkowe

Warszawa. 28. 4. PAT. Dnia 26 bm. zastrajkowało około 400 robotników w tartaku państwowym w Halinówce, w powiecie bielskim na tle nieporozumień o płace. W godzinach popołudniowych, kiedy do tartaku zgłosiła się trzecia zmiana robotników, strajkująca zmiana chciała siłą nie dopuścić do podjęcia pracy, wobec czego interweniowała policja, która rozproszyła tłum, aresztując kilku podżegaczy. Dnia 27 bm. w godzinach rannych ponowiły sie awantury strajkujących o charakterze bardziej agresywnym, co zmusiło policję do interwencji. Podczas zajścia padły w kierunku policji strzały rewolwerowe, od których został zabity robotnik Jan Werpachowski. Przeprowadzona sekcja zwłok ustaliła, że strzał oddany został z tłumu z broni, która nie jest przez policję używana. Również matka zmarłego, która była naocznym świadkiem zajścia, stwierdziła. że strzał padł z tłumu.

Wykonanie dwóch wyroków śmierci w Tarnopolu

Tarnopol 28. 4 PAT. Dziś o godz. 12:30 wykonano na członkach UON Joachimie Pryślaku i Hołojadzie, którzy zamordowali w powiecie skalackim dwie osoby wyrok. Trzeci skazany został ułaskawiony przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wyrok w sprawie Samopomocy Chłopskiej w Lublinie

Lublin 28. 4. PAT. W dniu dzisiejszym sąd okręgowy w Lublinie po trzydniowej rozprawie ogłosił wyrok w sprawie przywódców „Samopomocy Chłopskiej", inicjatorów wypadków 1-majowych, jakie wydarzyły się w Lubartowie w roku ubiegłym. Sąd skazał z art. 102 cz. 1 kk. Teofila Małeckiego, Józefa Masznera i Arona Tasiemkę po 4 lata ciężkiego więzienia oraz Stefana Miturę na 3 lata ciężkiego więzienia. Pozostałych uniewinnił.

Afera wekslowa w Katowicach

Katowice 28 4. PAT. Aresztowano tu sekretarkę firmy August Keller w Katowicach Marję Laszczkównę pod zarzutem współudziału z Kellerem w oszustwach wekslowych, popełnionych na szkodę kilku instytucyj w sumie kilkaset tysięcy złotych. Laszczkówna, badana dziś przez sędziego śledczego, przyznała się do winy. Kellera od 2 dni niema w Katowicach.

Samobójstwa w Warszawie

Warszawa 28. 4. Piętnastoletni chłopiec pracujący w firmie przyrządów sportowych Nadalskie go, otruł się cyjankiem potasu. W południe w Łazienkach pozbawił się życia 38-letni buchalter Henoch Hildebrand. Przyczyną samobójstwa bezrobocie.

Rita Gorgonowa przed sądem

Czwarty dzień procesu

Sensacyjne zeznania dalszych świadków

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 28. 4. (T) W dniu dzisiejszym zjawiła się Gorgonowa na sali sądowej ubrana już po wiosennemu, w jasno popielatym kostjumie, eleganckich la kierkach i skórkowych rękawiczkach. Jest ona, jak zwykle spokojna, dopiero gdy jej nie śledzą spojrzenia ludzi, zrzuca maskę. Tak np. wczoraj wi dziano, że oskarżona wychodząc z sali — płakała.

STOSUNEK JAKNAJGORSZY

Jako pierwszy zeznaje dziś świadek **Bronisława Beckerówna,** 22-letnia służąca Zarembów. Wedle jej depozycji stosunek między Gorgonową a dziećmi, szczególnie Lusią, był jaknajgorszy. Gorgonowa przeklinała Lusię, wyzywała i krzyczała do niej: **Ty wstrętna małpo, niech cię szlak trafi itd.**

Przew: Co było między Gorgonową a Zarembą?

Św.: Pewnego dnia telefonowała do Brzuchowic do Zaremby jego urzędniczka. Następnie doszło między oskarżoną a Zarembą **do gwałtownej awantury, w czasie której oskarżona kilkakrotnie obraziła Zarembę. Zaremba uderzył ją za to w twarz.** Zaremba prosił świadka, by mu doniósł, jeżeli zauważy, że Gorgonowa go zdradza. Wtedy nadszedł na adres pani list z Katowic, który ja odebrałam i wręczyłam Zarembie. Innym razem w czasie nieobecności Zaremby Gorgonowa **przyjęła jakiegoś pana w willi,** częstując go wódką i ciastkami.

Przew.: Czy Gorgonowa odgrażała się Lusi?

„ZABIJĘ TĘ WSTRĘTNĄ MAŁPĘ“

Św.: Podczas sprzeczki Gorgonowa odgrażała się Lusi: **Zabiję tę wstrętną małpę, która mi psuje życie.** Raz znowu powiedziała: **Ja was wszystkich powystrzelam.** Dzieci krzywdziła, nie odżywiała ich należycie. Skąpiła pieniędzy na garderobę. Lusia chodziła w pończochach, cera na cerze. Sama kupowałam ze swoich skromnych dochodów pończochy dla Lusi. Świadek stwierdza po przyglądnięciu się koszulom na stole sędziowskim, że brak seledynowej koszuli, w której oskarżona często chodziła.

CZY DZIECI MIAŁY POŃCZOCHY?

Przew.: Dlaczego świadek nie mówił o tych pończochach Zarembie?

Św.: Panienka o tem wstydziła się mówić ojcu i prosiła mnie, bym o tem nie wspominała.

Wtem miejscu wstaje Gorgonowa i oświadcza, że co Beckerówna zeznała przed sądem jest wierutnem kłamstwem. Dzieci miały zawsze pończochy, nawet Beckerówna, która mnie tak obciąża przyszła teraz do sądu w moich pończochach.

„TĘ ŻYDÓWKĘ IRENĘ“

Następnie zeznaje 16letnia służąca Gorgonowej **Olga Jezierska.** Mówi kilkakrotnie, że **Gorgonowa była dla niej dobra.** Służyła w jesieni 1931 przez 2 miesiące. Zaremba przyjeżdżał co niedzielę, lecz pewnego razu się pogniewał i przez 2 tygodnie nie przyjeżdżał. Gorgonowa zapytała Zaremby dla czego nie przyjechał a on jej odpowiedział że to z powodu awantury, którą mu zrobiła Gorgonowa mówiąc że trzyma sobie na budowie jakąś urzędniczkę „tę Żydówkę Irenę“, że wykupił jej weksel za pięć setek, a Gorgonowa kiedy przyjechała do niego po pieniądze dla lekarza na poronienie, spotkała się z odmową.

„JA TĘ ŻYDOWICĘ!..“

Świadek dalej podaje, że Gorgonowa mówiła często, że Lusia jest wszystkiemu winna, że ona jej stoi na drodze; bo zawsze ojca podmawiała, ażeby zerwał z Gorgonową. Kiedy Gorgonowa się dowiedziała, że Zaremba ma pannę na budowie powiedziała: Ja tę żydowicę kwasem obleję, a jak nie to, ja uśpię gazem i nos jej obetnę, i żaden mężczyzna więcej na nią nie spojrzy. W sprawie koszuli stwierdza świadek, że prała i prasowała bieliznę Gorgonowej. Seledynową koszulę koronkową prała często, bo pani ją lubiła. Wśród koszul w sądzie niema jej.

CZY ŚWIADEK KŁAMIE?

Prokurator do oskarżonej: Może się pani teraz oświadczy. Pani twierdzi, że pani wogóle żadnych słów obelżywych wobec Lusi nie używała. Mówi pani, że poprzedni świadek kłamał, bo pani go wyrzuciła, ale przecież dla tego świadka pani była dobra.

Oskarżona sprzecza się ze świadkiem co do koszuli, a potem mówi: Nie wiem co się stało, ten świadek także kłamie.

Przew.: Ten świadek na to nie wygląda, ażeby kłamał.

KONIE

Świadek Markus Bauer, lat 57, urzędnik firmy Zaremba i Ska. Z końcem lipca telefonowała Gorgonowa do Zaremby, że chce przyjechać do Lwowa, ażeby jej posłał konie. Wtedy pan dyrektor powiedział: U mnie we Lwowie w mieszkaniu niema miejsca, a do mnie powiedział: Panie Bauer, je żeli zadzwonią z Brzuchowic po konie, to niech pan nie każe jechać. Ale Gorgonowa telefonowała wprost do furmana i ten pojechał, a Zaremba mnie po tem robił wyrzuty. O stosunku wzajemnym wiem tylko tyle, że się mocno popsuł.

GORGONOWA PRZEŚLADOWAŁA DZIECI ZAREMBY

Wśród wielkiego poruszenia zeznaje świadek Włodzimierz Bielecki, 40-letni artysta malarz, obecnie zatrudniony i zamieszkały u Zaremby we Lwowie. Świadek zostaje zaprzysiężony. Bielecki znał dobrze stosunki w rodzinie Zarembów, utrzymywał z nimi częste stosunki od 25 lat. Na jego rękach wychowały się dzieci Zaremby. Świadek lubiał bardzo Lusię, stawał niejednokrotnie w jej obronie w walce z Gorgonową. Bielecki był świadkiem różnych awantur. Jak zeznaje, był samorzutnym pośrednikiem w rokowaniach w sprawie likwidacji stosunku oskarżonej do Zaremby. Świadek zeznaje, że dzieci uciekały z Bruchowic do Lwowa przed Gorgonową.

Przew.: A więc czy pan namawiał Gorgonową do rozejścia się z Zarembą?

Św.: Żal mi było dzieci, które skarżyły się, że Gorgonowa je prześladuje. Podjąłem się pośrednictwa sam z życzliwości dla Zaremby. — Przew.: A Gorgonowa? Św.: Początkowo zgodziła się na od stępne w wysokości 10.000 dolarów, a potem wybuchła: Nie, na to się nie zgodzę, prędzej zamorduję jego dzieci i siebie, zanim przystanę na zerwanie. — Czy tak było napewno? — Prawdopodobnie? — Prawdopodobnie. — Co to znaczy prawdopodobnie? Pan zeznaje tak, albo nie. — O ile sobie przypominam. — A więc o ile pan sobie przypomina. Proszę nie rzucać niepotrzebnie słowami. Czy wobec dzieci oskarżona mówiła coś o odszkodowaniu? — W czasie kłótni powiedziała do Lusi: Twoja matka jest wariatka, a w kilka chwil później odgrażała się że wszystkich pozabija. Wówczas ja oświadczyłem Gorgonowej, że groźba jej nadaje się do doniesienia policyjnego. Lusia powiedziała mi, że boi się, by jej Gorgonowa kiedyś nie otruła.

TRZYDZIEŚCI PARĘ...

Świadek Marcelina Tobias zapytana o wiek mówi, że ma trzydzieści parę lat. Przew.: Proszę mówić dokładniej. Św.: 39. Świadek służył do 1 stycznia 1932 w willi Zarembów przez 3 miesiące. Po zbrodni mieszkała 2 tygodnie u ogrodnika Kamińskiego — Czy świadek słyszał kiedy jaką kłótnię między oskarżoną a Lusią? — Tak kłóciła się wtedy, kiedy Zaremba przebywał w więzieniu (w związku z katastrofą budowlaną). Raz słyszałam, że Gorgonowa groziła panience zabiciem, ale nie wiem dokładnie. Lusia skarżyła się, że boi się, że ją Gorgonowa otruje. — Jak to powiedziała? — Mówiła, że przyjeżdża Gorgonowa, niech pani uważa, by do mojej herbaty, czy kawy nie wsypała trucizny. My źle żyjemy ze sobą — powiedziała Lusia — dlatego się tak bardzo obawiam.

„BOŻE, CO JA ZROBIŁAM...“

Świadek dalej opisuje przebieg krytycznego wieczoru. Kiedy świadek zapytał, kto mógł zamordować Lusię, Gorgonowa powiedziała: To musieli zrobić komuniści, którzy wysadzili budowę, albo ogrodnik Kamiński. Świadek widział Gorgonową płaczącą w sypialni. W willi już była wtedy policja. Ktoś z policji powiedział, że niema innych śladów na śniegu prócz tych, które wiodą do basenu. Gorgonowa rozpłakała się mocniej, słyszałam jak mówiła: Boże, Boże co ja zrobiłam. Przew.: Czy to może pani zeznać pod przysięgą? — Tak jest pod przysięgą. — Obrońca: Pani słyszała napewno ten okrzyk: Boże, Boże, co ja zrobiłam, a może to było: Boże, Boże, co ona komu zrobiła. Św.: Gorgonowa mówiła niewyraźnie, zasłaniała sobie rękami twarz i wymówiła szlochając: Boże, Boże, co ja zrobiłam. Obrońca: Czy pani to powiedziała policji? Tak, po wiedziałam jednemu dziennikarzowi, myślałam, że to jest policjant, a potem dowiedziałam, że to taki z gazety.

Gorgonowa wstaje i mówi podnieconym głosem: Panie prezesie powiedziałam: Boże, Boże, co tu robić. Odnosiło się to do tego, co mam robić, czy mam jechać do Lwowa, załatwić rzeczy związane z pogrzebem itd.

Przew.: To dziwne, że pani już tak wcześnie po mordzie myślała o pogrzebie. Był przecież czas o tem pomyśleć nieco później. Dopiero się zaczęło wszystko.

Św.: Było to już koło godz. 10—11 rano.

Oskarżona: Wówczas byłam w swoim pokoju izolowana przez policję.

KOLEŻANKA LUSI

Po przerwie zeznaje Helena Płocka, koleżanka nieboszczki. Podaje, że Lusia zwierzała się jej, że macocha źle się z nią obchodzi, odgraża się jej zatruciem lub zastrzeleniem. Ojca Lusia bardzo kochała, mówiła, że jest nieszczęśliwy wskutek niepo rozumień domowych.

Świadek Bolesław Dmitruk, b. urzędnik firmy Zaremba. Charakteryzuje Zarembę, jak następuje: Jest to człowiek dobry, lecz nieco niezaradny życiowo i o słabej woli. Zaremba przedstawił mu Gorgonową, mówiąc: Oto moja pani. Z rozmów z Zarembą zrozumiał świadek, że Zaremba chciałby się rozejść z Gorgonową, lecz na przeszkodzie stała Romusia. Po katastrofie budowlanej spotkał u sędziego śledczego oskarżoną, która się skarżyła, że Lusia i Zaremba chcą ją wyrzucić z mieszkania. Sama bym poszła — niech mi tylko zabezpieczy byt. Znajdę jeszcze wielu mężczyzn, którzy mi będą leżeć u nóg. Świadek opisuje szeroko, w jakim charakterze urzędniczki, Irena Steinówna pracowała u Zaremby. **Była ona jego urzędniczką względnie sekretarką.**

„JAK NIE 10. TO PRZYNAJMNIEJ 5.000 DOLARÓW

Z kolei zeznaje świadek Kiszakiewicz, lat 49, przyjaciel Zaremby. U Kiszakiewicza mieszkała mała Roma podczas pobytu Zaremby w więzieniu. Zaremba jest kolegą po fachu. Kiszakiewicz wie wiele o jego stosunkach domowych. Pewnego razu skarżyła się Gorgonowa na Lusię, że jej nie daje żyć i że chce ją wyrzucić z domu. Powiedziała mi wtedy: Panie Kiszakiewicz, pan tak dobrze żyje z Henlem, niech mu pan powie, ażeby mi dał 10.000 dolarów odstępnego. Po chwili zniżyła cenę. „Jak nie 10, to przynajmniej 5.000 dolarów“. Nie wypadało mi jednak mówić o tem Zarembie. Później Gorgonowa skarżyła się przedemną, że tak dłużej żyć nie może, zabije Zarembę. Po mordzie przyjechałem rano do Brzuchowic.

Przew.: Która to była godzina? — Koło godz. 9.30 rano. Spostrzegłem na ręku Gorgonowej ranę, zapytałem: co to za rana? Odpowiedziała, że poka leczyła się podczas stłuczenia szklanki.

DRAMATYCZNA SCENA

W tem miejscu dochodzi do dramatycznej sceny. Oskarżona zrywa się z krzesła i mówi: Panie Kiszakiewicz czy to może pan zeznać pod przysięgą? — Św: Dotychczas za zgodą stron byłem bez przysięgi, lecz na to mogę przysiądz. Świadek podnosi rękę na znak, że gotów jest złożyć przysięgę.

Przew.: A więc pan będzie przysięgał. Wśród silnego napięcia świadek składa przysięgę. Przew: Czy pan podtrzymuje swoje zeznania pod przysięgą? — Tak jest — Czy oskarżona zaprzecza temu

Dalszy ciąg sprawozdania na str. 14-tej.

Co się kryje pod fasadą nowej Polski?

Pod takim tytułem umieszcza znany korespondent „Vossische Zeitung" p. Imanuel Birnbaum bardzo obszerny artykuł, z którego przytaczamy niektóre ustępy.

Obcy, który przyjeżdża do Polski albo który zagranicą nawiązuje kontakt z przedstawicielami Polski, nie może się dość nadziwić miłym formom towarzyskim, pielęgnowanej kulturze uprzejmości w zwyczajach i mowie społeczeństwa polskiego. Urok pierwszego wrażenia jest bardzo silny, ale potem budzi się nieufność. Czy ta zewnętrzna uprzejmość Polaków może być czemś jak nie blichtrem?

Kto dłużej żyje w Polsce, poznaje ten kontrast między formą a treścią jako rezultat rozwoju historycznego. Stulecie rozwoju mieszczaństwa było dla Polski okresem niewoli narodowej. Wszystkie siły ludu walczyły o niezależność państwową, ale wyobrażały sobie treść życia narodowego w przyszłości wedle wzoru dawnej polskiej republiki szlacheckiej, która obecnie otoczona jest nimbem romantyzmu.

Oficjalnie zniesione są w republice polskiej wszystkie tytuły szlacheckie, ale w życiu towarzyskiem arystokracja nadaje jeszcze wciąż ton. Bogactwo magnatów, którzy w ostatnich latach wzmocnili swoje stanowisko dzięki swej roli w życiu przemysłowem i bankowem, znajduje swój wyraz też i w życiu społeczno.towarzyskiem. Mała szlachta jest za liczna i po większej części za uboga, by się wyraźnie móc odseparować od reszty ludności. Oficerzy legjonowi Piłsudskiego, pochodzący z tej warstwy, stanowią, że tak powiemy, nową szlachtę miecza. Jak każda młoda grupa, feudalna solidaryzują się ci oficerowie z rodzinami magnatów, ale solidarność ta nie jest tak mocną, by pułkownik Piłsudskiego mógł marzyć o ręce córki magnackiej, alboteż, by ktoś z wielkich konserwatywnych obszarników zdobył w Polsce decydujące stanowisko w administracji państwowej.

Przewaga szlachty jest jednak wynikiem nie tylko romantyzmu narodowego i nowej sytuacji obecnego regime'u oficerskiego, lecz byłaby niemożliwą bez uwzględnienia roli i struktury mieszczaństwa polskiego.

Ludność miast polskich składała się tylko w małej części z Polaków, którzy i teraz stanowią w niektórych miejscowościach jeszcze mniejszość. Niemieccy i żydowscy koloniści tworzyli ongiś prawie wszędzie podstawy mieszczaństwa, odróżniając się zwyczajami i mową od ludności osiadłej na roli. Później, dawne niemieckie rodziny zlały się zupełnie z większością polską. Także duża część Żydów z końcem XVIII stulecia — po masowem przejściu sekty frankistów na chrześcijaństwo — zlała się z Polską. Tem sobie wytłómaczyć można opóźnienie w rozwoju samodzielnego poczucia mieszczańskiego w Polsce.

Obszerniejsze uwagi poświęca następnie p. Birnbaum roli Kościoła katolickiego w Polsce, powołując się m. in. na Boya Żeleńskiego i jego artykuły o klerykalizmie. Tę przewagę Kościoła w życiu politycznem Polski tłumaczy sobie autor charakterem Polski jako państwa narodowościowego. Na 32 miljony ludności przypada conajmniej 10 miljonów mniejszości narodowych. Kościół rzymsko katolicki dlatego zajmuje tak uprzywilejowane stanowisko, ponieważ leży to na linji interesów większości polskiej. Jak długo Polska zachowa swoją dotychczasową przewagę większości polskiej, jak długo się nie przemieni w państwo narodowościowe, tak długo Kościół katolicki będzie siłą dominującą w Polsce. Zresztą masy robotników i chłopów małorolnych prowadzą obecnie walkę nie z klerykalizmem, ale z obecnym systemem rządów.

Na tem narazie kończy p. Imanuel Birnbaum swój artykuł, który jest pierwszym ze serji artykułów poświęconych stosunkom polskim.

—oso—

Echa konferencji b. premjerów

Na temat poniedziałkowej konferencji b. premjerów w dalszym ciągu krążą w prasie najrozmaitsze domysły. Prof. Bartel przed wyjazdem z Warszawy odbył jeszcze dłuższą konferencję z Prezydentem Rzplitej, a nadto był u prezesa Sławka na obiedzie. Niektóre dzienniki podały wczoraj, że prof. Bartel na życzenie Prezydenta Rzplitej ma przenieść się na politechnikę warszawską.

Znamiennym jest komentarz, jakim „Czas" zaopatruje onegdajszą konferencję b. premjerów:

„Czy przy tej sposobności nie poruszono także zagadnień politycznych, — o tem wiedzą jedynie uczestnicy narad, wszystko zaś, co się o tem kolportuje po mieście należy do kategorji kawiarnianych plotek. Niemałej też trzeba naiwności, aby przypuszczać, że marsz. Piłsudski weźmie udział w konferencji; kto snuł takie domysły, złożył dowód, że nie ma najmniejszego wyobrażenia o wzajemnym stosunku osób, o które chodzi.

Niemniejsze zaciekawienie i równie fantastyczne domysły budził fakt udziału p. Bartla w tych naradach. I tu także trzeba rzecz sprowadzić do właściwych rozmiarów. Koleżeńskie stosunki łączące oddawna p. Prezydenta z p. Bartlem — dostatecznie tłumaczą powołanie i tego b. premjera do Warszawy. Było więc to spotkanie dwóch przyjaciół, i nic więcej. Pytanie, czy p. Bartel powróci do życia politycznego, pozostanie w dziedzinie hipotez, czyby b. premjer uczestniczył w naradach, czy nie, — ci zaś, którzy każą się domyślać, jakby coś w tej sprawie wiedzieli, są zwykłymi blufistami".

Nowe certyfikaty dla emigracji chalucowej

Jak się dowiadujemy, rząd palestyński wydał ostatnio nowe zarządzenie w sprawie emigracji chalucowej na najbliższe półrocze, a więc od kwietnia do października br. W zarządzeniu tem rząd palestyński w znacznej części spełnił postulat wysunięty przez Egzekutywę Agencji Żydowskiej. Liczba bowiem certyfikatów została ustalona na 2000 (dwa tysiące), w tem 1500 certyfikatów dla chalucim i 500 dla chalucot. Egzekutywa sjonistyczna otrzyma do rozdziału tylko 1700 certyfikatów. Rząd zatrzyma dla siebie 300, w tem 200 dla mężczyzn i 100 dla kobiet.

Przyznanie 2000 certyfikatów na najbliższe półrocze oznacza niewątpliwie postęp w stosunku do ubiegłego okresu, ale nie spełnia słusznych naszych postulatów, opartych zresztą na obecnej pomyślnej sytuacji gospodarczej jiszuwu palestyńskiego. Nowe zarządzenie w sprawie emigracji chaluców umożliwi drobnej części chaluców przygotowujących się do wyjazdu do Palestyny wyjazd do kraju, ale liczba 2000 certyfikatów nie może w żaden sposób zadowolić.

Palestyna szczęśliwą wyspą

Pod tym tytułem zamieszcza „Vossische Zeitung" artykuł swego jerozolimskiego korespondenta Ernsta Davisa. Autor kreśli obraz obecnej sytuacji w Palestynie, podkreślając fakt, że niema w Palestynie bezrobocia i że wzrasta imigracja żydowska. Obok wielkich nadziei, jakie powstają obecnie wśród Żydów palestyńskich istnieją atoli także duże trudności polityczne, szczególnie w związku z planem rozwoju Palestyny. Plan ten może niekorzystnie oddziałać na imigrację i na zakupno roli. Autor kończy atoli zdaniem, że niewiadomo czy siła ustawy zdoła powstrzymać dalszy rozwój.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM

Nowy regime zapanuje w Prusiech

Znakomity dziennikarz francuski Jules Sauerwein był onegdaj w Berlinie przyjęty przez podsekretarza stanu dra Weissmanna, który w imieniu rządu pruskiego złożył następującą deklarację:

„Rząd pruski pod przewodnictwem dra Brauna sprawował władzę w ciągu 12 lat, w czasie najpoważniejszych kryzysów gospodarczych i politycznych i wszelkiego rodzaju dążeń do gwałtów, zdołał on przezwyciężyć zachwianą równowagę, jaka się wytworzyła w Prusach po wojnie światowej. Rząd pruski utrzymał porządek oraz spokój socjalny w kraju przemysłowym o 40 miljonach ludności i może być dumny z oddanej cywilizacji usługi, za którą Europa powinna być wdzięczna socjalistom i politykom pruskim. Nie okazując słabości, ani też brutalnej siły, bronił on republiki niemieckiej.

Chociaż fala radykalizmu skrajnej prawicy zmusza obecnie rząd pruski do oddania władzy to nie należy uważać tego zagranicą za dowód odwrócenia się Prus od idei republikańskiej i ostatecznego zarzucenia koncepcji demokratycznych i pacyfistycznych.

Ogromny rozwój partji Hitlera należy przypisać wielkiej ilości ludzi nieszczęśliwych o zagrożonej egzystencji materjalnej i dotkniętych kryzysem, który wszystkim daje się silnie odczuwać, lecz specjalnie narodowi niemieckiemu oraz wielkiej ilości Niemców, upokorzonych traktatem wersalskim.

Wyborcy Hitlera — mówi w dalszym ciągu dr. Weissmann — nie zgrupowali się dla jakiejś doktryny lub polityki konstytucyjnej, lecz wiedzeni jedną nadzieją, poszli za człowiekiem, mającym najmniej skrupułów, który nie wahał się przyrzec rzeczy niewykonalnych, spekulując na ich depresji duchowej i materjalnej.

Stanąwszy w opozycji, niemiecka socjaldemokracja skupi się i wzmocni po tylu latach, podczas których zarówno w Rzeszy, jak i w Prusach, ponosiła tyle ofiar, by umożliwić pracę rządu. Na innych spada obecnie odpowiedzialność" — zakończył podsekretarz stanu.

J. SZECHTMAN

Żydzi w wyborach parlamentarnych we Francji

List z Paryża

W dniu 1 maja odbędą się we Francji wybory do parlamentu. Walka wyborcza jest ostra. O władzę walczy z jednej strony prawica wraz z umiarkowanem skrzydłem z Tardieu i Lavalem na czele, z drugiej zaś tzw. „kartel lewicy", złożony z socjalistów i radykalnych socjalistów. Wyniki wyborów nie są pewne. Być może, że jakiś dziesiątek mandatów z jednej lub z drugiej strony zdecyduje o losach Francji na okres następnego 4-lecia. Dlatego też każda grupa zaciekle walczy o każdy głos, o każdy mandat. Każdy wyborca jest należycie „obrabiany", każdy wyborca jest przedmiotem namiętnego współzawodnictwa.

W tej oto pogoni za wyborcą wszystkie stronnictwa nagle uprzytomniły sobie, że istnieje również istota, która się zowie wyborcą żydowskim. Nie chodzi przytem o wyborcę „rdzennego" żydowsko-francuskiego, lecz o przybyszów z Europy Wschodniej. O „rdzennych" Żydów francuskich nikt się szczególnie nie troszczy: wszyscy są przekonani, że będzie on głosował zgodnie ze swemi ogólnemi politycznemi i społecznemi przekonaniami i interesami. Lecz nowi obywatele francuscy, — przybysze stanowią objekt energicznej agitacji, która spekuluje na uczuciach żydowskich. Stronnictwa zdają sobie sprawę, iż dziesiątki tysięcy imigrantów żydowskich już się naturalizowało i figuruje na listach wyborczych.

W tym względzie przypuszczenie stronnictw francuskich są, jak się wydaje, znacznie przesadzone. Znaczna większość imigrantów żydowskich nawet takich, którzy przebywają we Francji od kilkunastu lat, nie zdołała dotychczas uzyskać obywatelstwa i praw wyborczych. Lecz Żydzi mają już tę właściwość, iż otoczenie wyolbrzymia ich rolę i znaczenie. Tak też francuscy politycy są przeświadczeni, iż Żydzi stanowią poważną siłę w wyborach i pogoń za głosami żydowskiemi jest gorączkowa i wszechstronna.

Przedewszystkiem wszystkie stronnictwa zarówno lewicowe jak i prawicowe wysunęły w okręgach o dużej ludności żydowskiej kandydatów Żydów. W 4-tym okręgu paryskim zwalczają się wzajemnie dwie kandydatury żydowskie: socjaliści wysunęli Morrisa Herszowicza, zaś komuniści — Charlesa Rapoporta. W 13-tym okręgu kandyduje miljoner-socjalista, znany działacz sjonistyczny Fernand Corcos. Również stronnictwa prawicowe wysunęły sporo kandydatów Żydów. W 15-tym okręgu kandyduje z ramienia reakcyjnego „Bloku Narodowego" — Robert Cohen. Inna znów grupa prawicowa wysunęła Żyda Ferdynanda Lape'a. Kandydują też Żydzi Jerome Levy, Jacobson, Edmund Laskin, Jean Ehrlich i inni. Pozatem kandyduje też znaczna liczba Żydów na prowincji.

Wszystkie te „żydowskie kandydatury" są z żydowskiego punktu widzenia całkowicie bez znaczenia. W programie tych kandydatów i w ich wystąpieniach nie można się doszukać nawet napomknienia o jakichkolwiek specyficznie żydowskich interesach lub problemach. Przeciwnie, w swej agitacji wyborczej unikają starannie wszelkiej styczności z kwestją żydowską. Najbardziej lękają się tego, aby ich posądzono, że są „żydowskimi kandydatami". — Spekulacja na głosy żydowskie nie jest w tym wypadku otwarta lecz zamaskowana: stronnictwa wysunęły kandydatury o nazwiskach z brzmieniem żydowskiem licząc na to, iż wyborcy-Żydzi poprą tych kandydatów poprostu przez solidarność plemienną. Nie jest wykluczonem, iż nadzieje te nie zawiodą, aczkolwiek z żydowskiego punktu widzenia wybór tych prawych czy lewych kandydatów o żydowskich nazwiskach jest zupełnie obojętny. Wybór tego czy innego kandydata w gruncie rzeczy ani grzeje ani ziębi Żydów we Francji.

Jeśli kandydaci- Żydzi są nader powściągliwi przy ujawnianiu swych uczuć żydowskich, to politycy rdzenni francuscy niezależnie od kierunku są bardzo pod tym względem ekspansywni. Wielu z pośród nich odnalazło nagle w swem sercu wielkie zainteresowanie i gorącą sympatję do Żydów i spraw żydowskich.

Socjaliści zaczęli wydawać w okresie wyborczym specjalny tygodnik żydowski „Der Weker", licząc bardzo na głosy żydowskie. Rozumują przytem dość elementarnie: każdy Żyd jest przecież socjalistą. Powszechnem jest też przekonanie, iż przeważająca większość żydowskich głosów oddana będzie na kandydatów socjalistycznych. Lecz również stronnictwa prawicowe nie tracą rezonu. Objektywnie szanse ich na poparcie ze strony Żydów są naturalnie słabsze, dają sobie też z tego sprawę i dlatego rozwijają bardzo gorączkową agitację w okręgach żydowskich.

Oto naprzykład występuje taki prawicowy poseł, rzeźnik, Maurice Sabbatier, kandyduje on w żydowskim okręgu Clichy—Mont-Martre. Żydzi stanowią tam faktycznie poważną siłę i głosów ich nie wolno lekceważyć. Toteż Sabbatier nalazł parę Żydów, którzy bardzo są dumni z tego, że chrześcijański a przytem prawicowy poseł zwrócił się do nich o pomoc i podjęli się trudu „prezentowania" tego posła wyborcom Żydom. Rozesłali oni w tysiącach egzemplarzy zaproszenie, drukowane po żydowsku na zebranie, na którem Sabbatier przemawiać będzie o kwestji żydowskiej. Zaproszenie to wywołało wielkie oburzenie, lecz mimo to liczni Żydzi zgłosili się na zebranie. Przybył również Sabbatier w asyście większej grupy „młodzieży patrjotycznej" (reakcyjno-antysemickiej organizacji młodzieży). Oczywiście po takiem tete a tete nic dobrego spodziewać się nie można było. Żydzi bez pardonu przypomnieli Sabbatierowi, że 4 lata temu, podczas ostatnich wyborów do parlamentu, w swej walce z socjalistycznym kandydatem Emilem Cohnem dość często posiłkował się on argumentami niedwuznacznie antysemickiemi i przy każdej sposobności nazywał swego przeciwnika „sale juif". Zebranie oczywiście zostało zerwane wśród wielkiej wrzawy.

Zebranie żydowskie zorganizował również w innym okręgu kandydat radykalnych socjalistów Michlett. Również za nim wstawiło się kilku przedstawicieli towarzystw żydowskich i na zebraniu zapewniał on w dłuższem przemówieniu, że w parlamencie będzie on niezmordowanie bronił interesów żydowskich, zwłaszcza Żydów tego okręgu.

Ze wszystkich stron „obrabia się" obecnie wyborcę Żyda, szuka się jego względów i pochlebia mu się. Wielkiej liczby nowo-upieczonych obywateli francuskich narodowości żydowskiej, który po raz pierwszy korzystają z należnego im prawa wyborczego, zawróciło się, jak się zdaje, w głowie z tych ofert wyborczych i słodkich przyrzeczeń. Nie są oni przyzwyczajeni do tak szumnie dokumentowanej uwagi ze strony stronnictw politycznych. Budzi się w nich osobliwa i silna w swoim rodzaju romantyka wyborcza. Ma się wrażenie że wielu Żydów francuskich odda swoje głosy nie w zgodzie z prawdziwemi ich interesami żydowskiemi ogólno-obywatelskiemi i społecznemi, lecz pod wpływem ubocznych podszeptów i przypadkowych względów. Młode osiedle żydowskie we Francji nie wyrobiło jeszcze w sobie wewnętrznie swobodnego, naprawdę obywatelskiego i niezależnego stosunku do wyborów. W obecnych warunkach nie może oczywiście być jeszcze mowy o samodzielnej polityce żydowskiej. Lecz również z ogólno polity cznego punktu widzenia wyborcy żydowscy we Francji będą jeszcze musieli przejść gruntowną szkołę polityczną, nim będą w stanie spełnić swój obowiązek obywatelski w sposób niezależny i podyktowany świadomem zrozumieniem swej sytuacji i interesów.

(Ż.A.T.)

Zwycięski cień Hitlera pada na wybory francuskie

(K) Niedawno opowiadziała prasa angielska wzruszającą historyjkę o poświęceniu MacDonalda. Lekarze mieli mianowicie angielskiemu premjerowi oświadczyć, że nie biorą żadnej odpowiedzialności za stan zdrowia jego oczu, jeśli nie będzie się szanował. Wedle recepty lekarzy miałby MacDonald przez dłuższy czas przebywać wyłącznie tylko w ciemnym pokoju zdala od życia politycznego. Mimo to MacDonald pojechał do Genewy, ponieważ losy konferencji rozbrojeniowej bardzo leżą mu na sercu.

Tardieu, obecny premjer francuski, nie poszedł za przykładem MacDonalda. Jak wiemy, MacDonald, Brüning i Stimson wciąż konferują ze sobą w Genewie, by znaleźć jakąś formułę kompromisową dla tak djamentralnie przeciwnych sobie stanowisk Francji i Niemiec w kwestji rozbrojenia. Trzej ci mężowie stanu postanowili poprosić Tardieu'go, by koniecznie przybył do Genewy. Spodziewano się też Tardieu'go już w najbliższym czasie, gdy wtem nagle pękła bomba. Delegat Francji przy Lidze Narodów Paweł Boncour otrzymał od Tarbieu'go telegram, że z powodu niezwykle silnego zapalenia gardła nie może przybyć do Genewy, gdyż lekarze zakazali mu podróżować nocą.

Tak brzmi tekst oficjalny, który jak zawsze, całkowicie nie zawiera prawdy. Tardieu obecnie nie może przyjechać do Genewy, gdyż toczy walkę o swą egzystencję ministerjalną. Wybory do parlamentu francuskiego, które odbędą się w najbliższą niedzielę, dnia 1 maja, zadecydują bowiem o tem, czy Tardieu po zostanie odpowiedzialnym kierownikiem polityki francuskiej. Francja nie jest wprawdzie obecnie tak roznamiętnioną jak Niemcy podczas wyborów, wprawdzie nie strzelają do siebie we Francji i nie rozbijają sobie głów, ale mimo to wybory francuskie doniosłe mają znaczenie nietylko dla samej Francji, lecz i dla świata całego.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Tardieu jest obecnie potęgą we Francji. Jedyna osobistość, która mogłaby mu odebrać władzę, Poincare, jest człowiekiem starym, chorowitym i trzyma się w rezerwie. Sam zaś Tadieu występuje właśnie jako spadkobierca Poincarego, powołując się zawsze na jego autorytet. Poincare milczy i nie dezawuuje Tardieu'go, który szykuje się obecnie do walnej rozprawy ze swymi wrogami politycznymi.

Przypominamy, że Tardieu usiłował przygotować grunt dla tej kampanji wyborczej, każąc przemycić w parlamencie uchwałę unicestwiającą drugie głosowanie. Szefem jego sztabu generalnego był były sekretarz Clemenceau'a poseł Mandel, który wniósł był do parlamentu odnośny projekt wyborczy, zmieniający usankcjonowany kilkudziesięcioletnią tradycją dotychczasowy system wyborczy. Senat obalił jednak te rachuby, zmuszając Tardieu go do poprowadzenia kampanji wyborczej w

dle dawnego systemu, przewidującego drugie głosowanie w tych wszystkich wypadkach, w których żaden kandydat nie uzyska absolutnej większości głosów w pierwszem głosowaniu. (Drugie głosowanie odbędzie się w następną niedzielę, 8-go maja.)

Ta historja z nieudanym zamachem na drugie głosowanie osłabiła mocno szanse Tardieu'go. W ostatniej jednak chwili przyszli prawicy francuskiej, która się mocno czuje za grożoną, z pomocą hitlerowcy ze swym olbrzymim sukcesem wyborczym w Prusiech. 162 posłów hitlerowskich stało się atutem w rękach prawicy francuskiej, względnie unji republikańsko-demokratycznej, która wraz z republikanami lewicowymi Tardieu'go stanowi trzon ugrupowań walczących o utrzymanie status quo w życiu politycznem Francji.

W trudnem doprawdy położeniu znaleźli się z jednej strony Herriot, a z drugiej Blum, dwaj pretendenci do spuścizny po Tardieu'u. Partja radykałów, na czele których stoi Herriot wyszła z wyborów w r. 1928 jako najsilniejsza frakcja, wprowadzając do parlamentu 125 posłów. Wprawdzie frakcja ta obecnie zmalała tylko do 109 posłów, ponosząc przy wyborach późniejszych stałe porażki na rzecz socjalistów, ale obecnie przystąpiła z rozwiniętemi żaglami do akcji wyborczej, spodziewając się zwycięstwa na całej linji. Sam Herriot, aczkolwiek nie szczędzi zapewnień pacyfistycznych kilkakrotnie je wypowiedział w słowach bardzo stanowczych przeciwko rewizji traktatów pokojowych, ale musi się liczyć z bardzo poważną grupą lewicową w swem stronnictwie która wyraźnie wypowiedziała się za rewizją traktatów i za porozumieniem się z Niemcami chociażby kosztem Polski. Radykali trudności na froncie wewnętrznym mieć nie będą, mogąc dalej w tej dziedzinie liczyć na zaufanie drobnomieszczanina i rentjera francuskiego, ale pytanie zachodzi, czy trudności międzynarodowe, czy obawa przed dojściem do władzy Hitlera w Niemczech nie nastraszy właśnie tego rentjera francuskiego i nie skłoni go do zmiany frontu.

Twardy do zgryzienia orzech ma też przywódca socjalistów Blum, który rozpoczął kampanję wyborczą zapowiedzią że jego frakcja, licząca w dawnym parlamencie 111 posłów, wejdzie do nowego parlamentu tak dalece silną, że będzie mogła nawet podyktować całej izbie swe warunki. Francja jest krajem najbardziej konserwatywnym, który jednak umie swój konserwatyzm pogodzić z postulatami wysuniętemi przez życie. Wszak partje najbardziej prawicowe i reakcyjne wywieszają szyldy zupełnie lewicowe.

Normalnie mógłby więc Blum liczyć na powodzenie, ale upiorny cień Hitlera może Francję wytrącić z równowagi.

Między Tardieu'em z jednej, a Herriotem i Blumem z drugiej strony toczy się obecnie walka wyborcza, która rozstrzygnie się w najbliższą niedzielę.

RADJO

PIĄTEK, 29 KWIETNIA.

Kraków (312'8). 11'45: Przegląd prasy. 11'58: Sygnał, hejnał. 12'10: Gramofon. 13'20: Komun. meteor. 15'05: Komun. sport. i giełda pieniężna. 15'25: Dla maturzystów: Z działu „Historja". 15'45: Dla żeglugi. 15'50: Dla maturzystów: „Wojska polskie w walkach o niepodległość" 16'10: Dla krótkofalowców. 16'15: Gramofon. **16'20: Odczyt D-ra S. Stendiga p. t. „Odrodzenie hebraizmu".** 16'40: Gramofon. 16'55: Lekcja jęz. ang. 17'10: „Z. Krasiński" — odczyt prof. T. Piniego 17'35: Koncert ork. dętej: dyr. Bronke (Rossini, J. Strauss, Verdi, Grieg). 18: Audycja z Domu Katolickiego: Akademja ku czci K. H. Rostworowskiego: Chór, przemówienie prof. B. Pochmarskiego; recyt. z dzieł K. H. Rostworowskiego (pp. W. Nowkowksi i H. Modrzewski) i mowa K. H. Rostworowskigeo. 18'50: Rozmaitości, komun. sport. 19: Giełda zbożowa. 19'05: Dla pań: „Kobiety i rozwój medycyny" — Dr. H. d'Abancourt. 19'25: „Rzeczy ciekawe". 19'45: Dziennik pras. 20: Pogad. muz. 20'15: Koncert Filharm. warsz.: dwa chóry (lud. i semin.), dyr. W. Berdiajew. St. Argasińska (sopr.), H. Feuermann (wioloncz.), M. Janowski (tenor) i Al. Michałowski (bas), St. Kazuro. Haydn. utwory wiolonczel. — W przerwie felet. liter. „Zapomniane książki" — W. Rogowicz. 22'40: Komun. 22'50: Muz. tan.

Katowice (408'7). 11'45—15'15: p. Kraków. 15'15: Feljet. dla dzieci starszych. 15'25 i 15'50: p. Kraków. 16'10: „Z kosmetyki" (porady). 16'40: Muz. 16'55—19 p. Kraków. 19'05: Odcinek powieści. 19'20: Odczyt radjotechn. prof. Dr. Wilkosz. 19'40: Komun. sport. 19'45—23: p. Kraków. 23: Skrzynka poczt. franc.

Lwów (380'7). 11'45—16'20: p. Kraków. 16'20: Listy i programy. 16'40: Płyty i Silva. 16'55—17'35: p. Kraków. 17'40: „Legenda o Zelmanie w świetle prawdy" 17'45: Cerkiewne pieśni wielkopostne. 18'45: p. Kraków. 19'05: Koncert skrzypc. F. Schillthorna. 19'30: Komun. sport., gramofon. 19'45—24: p. Kraków.

Sztuttgard (360'6). 12. 17: Muzyka. 19'30: Wesoła aud. lud. 20: Koncert. 22'45: Pieśni marzyńskie i koncert.

Rzym (441'2). 12'45, 17'30: Śpiew. 20'45: Operetka.

Praga (488'6). 20, 21'30: Muzyka.

Wiedeń (517'2). 11'30: Koncert. 19'20: Pieśni. 20'15: Muz. 21'50: Aud. eksperyment. 22'20: Muz.

105)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

L. H., OŚWIĘCIM: Nie znamy.

STAŁY CZYTEL., PIONIER: Proszę zapytać w Org. Sjon. Kraków, Stradom 15.

ARCH. B. B., KRAKÓW: Z uwag Pańskich chętnie skorzystamy!

INFORMATOR WOJSKOWY

STAŁY CZYTELNIK „N. DZ." Z KRYNICY. Wyjazd możliwy za zezwoleniem władz wojskowych.

S. K.: Paragraf ten mówi o słabej budowie ciała.

FRANCISZEK WERFEL

Copyright by „Renaissance" Stanisławów-Wiedeń

Rodzeństwo Pascarella

105)

(Die Geschwister von Neapel)

Autoryzowany przekład Leona Templera

Gracja nie spuszcza oczu z głodnego ojca. Poraz pierwszy widzi, jak ojciec je, nie, jak gotuje zagładę potrawom. I oto dreszczem przechodzi ją to, co na widok ojca obgryzającego kości piętrzy się w niej w sposób nieposkromiony: nienawiść: Grząski wybój, jaki zostawia za sobą wysychająca wiara zapełnia się czarną osnową, nienawiścią. Nienawiść ta nie narodziła się dopiero dziś. Kurczowo usilnie myśleć o swoim Placido, żeby znaleźć jakiś punkt oparcia. Jakże ma żyć teraz, skoro straszliwe to uczucie nie przemija? Ojciec żąda mydelniczki. Gracja wbiega usłużnie do kuchni po żądaną miseczkę z wodą ciepłą. Ojciec znów ogarnia ją nieznanem jej spojrzeniem:

— Ruggiero i Lauro pisali już trzykrotnie. Placido dopiero raz, nieprawdaż?

Gracja wtuliła łokcie w ciało i zmniejszyła w ten sposób obszar zaczepny, jak zwierzę w postawie bojowej:

— Placido ugina się pewnie pod ciężarem pracy, ojcze.

— Ugina się? Cóż to znaczy?

— Musi przecież w biurze załatwiać wszystką korespondencję włoską.

— Mógłby więc przy sposobności napisać także do nas.

— Placidowi wiedzie się w Rio nieszczególnie. Nie nadaje się na biuralistę.

— Ja też nie, ale temmniej nadaję się do jakichś ambitnych zamiarów...

Ciało Gracji przeszły ognie. Ileto Placido już nacierpieć musiał się w ciągu lat z powodu ojca?! A jednak składa ofiarę ducha i życia. To on nasunął pomysł wyjazdu do Brazylji, żeby ojcu pospieszyć z pomocą i ratunkiem. Tragiczna dziecinność, wywodząca ród z miłości nadludzkiej. Trzech młodych śmiesznie młodych chłopców puszcza się w świat gwoli ojcu. A ojciec utartym zwyczajem nadal drobiazgowo i złośliwie wytyka rzekome wady i uchybienia Placida, zamiast ryknąć płaczem i uderzyć się w piersi. Z czyjej winy spadło na nich to nieszczęście? Któżto za dobrych czasów sprawował przerażenie szerzące rządy i kto w niedoli, nie sprzeciwiając się, pozwolił wyruszyć w drogę trzem chłopcom biednym, bezbronnym? Jakżeto wytłumaczyć? Wina spada na ojca, na ojca. Mnóstwo oskarżeń przewija się przez myśli Gracji. Okropna jasność nawiedza umysł Gracji, który omalże ślepnie jak oko, wystawione na działanie zbyt jaskrawego światła. Gracja odwraca twarz od ojca, który powoli rozdziela plasterek pomarańczy:

— Gdzie też Annunziata siedzi? Iryda pewnie dawno już śpi przecież.

Gracja nie odpowiada. Nie może wyrzec słowa Gdyby mogła, musiałaby krzyczeć. Okrutne wytrzeźwienie z oczywistości dzieciństwa, z prostej wiary bez wszelkich wątpliwości. Jakże może człowiek przetrwać to? Nie, ojciec nie jest dobry, ojciec nie jest dobry.

Don Dominik pomaleńku do ust kładzie ostatni plasterek pomarańczy. Nie owiewa go ani najlżejsze tchnienie burzy, jaka rozpętała się w Gracji. Zbytnio pochłania go własne uczucie niezadowolenia, które budzi się w nim nagle. Cóż się stało? Co to za samotność głucha ciąży mu? Nie ma dzieci gorszych, niż inni ludzie. A to dziewczę? Córka taka może wzbudzać zadowolenie. Ale dlaczego wszytskie dzieci są wobec niego tak nieśmiałe i małomówne? Niekoniecznie odrazu mowa o pieszczotach, o nieprzyzwoitem przekraczaniu granic. Istnieje przecie godziwa droga pośrodku. Dlaczego nigdy nie podejdzie ku niemu żadna z córek, nie wyciągnie ku niemu ręki, nie spojrzy mu w oczy i nie zapyta o troski ciężkie, które go dręczą tak bardzo? Nie doznał nigdy dotąd ani śladu dziecięcej czułości. Skąd to pochodzi? Wprawia go teraz w zdumienie ów niedostatek ojcowskiego życia, co nigdy dotychczas nie uderzał jego uwagi. Ojciec powiódł okiem po Gracji, która pomalutku przesunęła się była na koniec długiego stołu:

— Siedzisz tak daleko, czy nie chciałabyś przybliżyć się?

Twarz Gracji wykrzywił gest pełen udręki:

— Nie mogę...

Na tę zdumiewającą odpowiedź Don Dominik nie zwraca już uwagi, bo ledwie Gracja wypowiedziała to słowa, światło elektryczne zagasło nagle. „Krótkie spięcie — stwierdza ojciec, — podchodzi do okna i otwiera je. Ale całą Via Concordia zalega mrok, żadne mieszkanie nie jest oświetlone. Don Dominik mruczy:

— Znowu świństwo w elektrowni. Wszędzie dziś ta hołota, mascalzoni.

Ale Gracja wie lepiej, co myśleć o tem. Nie powinna była myśleć ani odczuwać tego, co myślała i co odczuwała. Ta nagła ciemność to szybka grożąca odpowiedź. Gracja ściągnęła na siebie karę za ów przeklęty wybuch nienawiści. Gracja wie: przyjść musi schodami, przez dwa piętra, aż pod drzwi mieszkania Pascarellów. Ojciec i córka siedzą i czekają, aż robotnicy elektrowni usuną usterkę. Nie zamieniają z sobą ani słowa.... Gracja sama nie wie, czemu w ciemności usta jej wykrzywia dziwacznie opętana mina, jakby ją łaskotał czart:

— Podaj świece! — rozkazuje wreszcie ojciec.

Gracja przechodzi poomacku przez salotto do stanza della Mammina. Tutaj mrok najbardziej jest gęsty. Gracja odczuwa wprost opór rozprężliwej ciemności kiedy tak depce omackiem. Na gzymsie kominka stoi trójramienny świecznik. Dłonie Gracji wzdrygają się przed metalem, przez który jakby przepływał lekko szczypiący prąd. Gracja wnosi srebrny świecznik mamy do sali da pranzo i zdaje sobie sprawę, że temsamem dopuszcza się zniewagi pewnego rodzaju świętokradztwa.

Ojciec wyciąga z kieszeni spodni zapałki — stoczki i zapala wszystkie trzy świece. Żółte, niesamowicie obce światło. Don Dominik dobrze nie był zamknął okna. Płomienie świec chylą się pod przewiewem, którego nie odczuwa się prawie. Gracja otwiera raz jeszcze kwaterę okna i zatrzaskuje ją mocno i głośno. W czasie tej czynności plecy jej wyczuwają, że wszedł ktoś do pokoju. I oto słyszy już głos Annunziaty, brzmiący teraz odnośnie i brzeszczotliwie:

— **Ojcze, telegram.**

(C. d. n.).

Wszyscy do akcji szeklowej!

Szekel jest rejestracją wszystkich tych, którzy bez zastrzeżeń przyznawają się do narodu żydowskiego, do jego dążeń odrodzeniowych w myśl programu bazylejskiego!

Szekel jest wyznaniem wiary i stwierdzeniem współodpowiedzialności za losy naszego narodu ze strony tego, który szekel składa!

Szekel jest jawnem i szczerem przyznaniem się do Organizacji Sjońskiej! Z ilości szekli czerpie ruch nasz otuchę. Z pośród szeklowców bierze budowniczych, przewodniczących i armję pokojową. W niej każdy szeklowiec ma spełni(swe zadanie.

Szekel jest zewnętrzną manifestacją sjonisty! Pod tem hasłem rozszerzajcie akcję szeklową. Propagujcie ją nie jako ciężki i żmudny obowiązek, lecz jako część naszej pracy ideowej.

Przy akcji szeklowej winni sjoniści wątpiących natchnąć optymizmem, przeciwników wynikami naszej pracy przekonać, a zwolenników przyciągnąć do konkretnej pracy.

Młodzież i starzy, stowarzyszenia, związki i pojedynczy sjoniści, kobiety i mężczyźni — — wszyscy do akcji szeklowej!

Niech jej wynik będzie odzwierciedleniem si ły idei jedności narodu i sjonizmu.

Niech każdy sjonista odczuje odpowiedzialność w sobie i niech każdy dołoży starań, by jego organizacja lokalna mogła kroczyć na cze le tabeli szeklowej.

Niech nikt nie stoi na uboczu i czeka, aż... inny za niego zbierze szekle.

Centralna Komisja Szeklowa

Bazar Palestyński

Komitet dla urządzenia Bazaru Palestyńskiego komunikuje:

Prace przygotowawcze około bazaru postępują w szybkiem tempie naprzód, wszystkie sekcje i subkomisje kończą już swoje prace. Jak z dotychczasowej pracy wynika, całość bazaru przedstawi piękną atrakcję, jakiej jeszcze dotychczas w Krakowie nie było. Da on dokładny przegląd pracy i produkcji palestyńskiej, jakoteż produkcji krajowej.

Instytucje żydowskie, które chciałyby na bazarze uwidocznić swoją pracę i działalność, muszą się w najbliższych dniach porozumieć z komitetem bazarowym.

W czasie trwania bazaru, t. j. w dniach od **14 do 22 maja** odbędzie się również dla urozmaicenia, zwiedzania cały szereg imprez i niespodzianek.

Akcja pesachowa Stow. Bet-Lechem

Tegoroczna akcja pesachowa postawiła wydział stow. Bejt Lechem przed nader trudnem zadaniem. Z jednej strony ilość zgłaszających się po wsparcie wzrosła kilkakrotnie w porównaniu z ubiegłemi latami, z drugiej natomiast strony ilość ofiarodawców oraz kwoty przez nich ofiarowane zmalały niezmiernie. Straszne skutki kryzysu na ulicy żydowskiej ukazały się w całej pełni na liście ubiegających się o pomoc. Na liście tegorocznej przeważał element zubożałych obywateli, którzy po raz pierwszy w życiu zmuszeni byli prosić o wsparcie, by móc urządzić się na święta Pesach. W niejednym wypadku znalazł się na liście otrzymujących wsparcie taki, który do niedawna był sam ofiarodawcą. Wydział stow. szedł oczywiście w pierwszym rzędzie tym elementom na rękę, dając im pierwszeństwo przed tymi, którzy na innej drodze potrafią sobie znaleźć pomoc i z innych instytucyj skorzystać.

Razem otrzymało wsparcie 900 rodzin. Rozdano około 3.000 kg. mac, 500 kg. tłuszczu i 20.000 kg. ziemniaków.

Jak już wyżej zaznaczono, były tego roku dochody znacznie mniejsze, a wydatki większe. Powstał na skutek tego deficyt sięgający kilku tysięcy zł. Spodziewać się należy, że społeczeństwo żydowskie poprze szczodrze akcje Stow. Beth Lechem i nie pozwoli upaść instytucji o pierwszorzędnem znaczeniu społecznem.

Nowe przepisy o chowaniu zmarłych

W „Dzienniku Ustaw“ nr 35 z dn. 25 bm. opublikowana została ustawa o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyn zgonu, która szczegółowo **ustala przepisy, dotyczące chowania zmarłych**, stwierdzania przyczyny zgonu oraz przepisy co tarne.

Na podstawie tej ustawy ciała osób zmarłych **nie mogą być chowane przed upływem 24 godzin od chwili zgonu. Zwłoki osób zmarłych na choroby zakaźne powinny być pochowane w ciągu 24 godzin od chwili zgonu na najbliższym cmentarzu.** Prawo pochowania zwłok ma **najbliższa pozostała rodzina, przyczem najdalej uprawnionymi są krewni boczni do czwartego stopnia pokrewieństwa i powinowaci w linji prostej do 1-go stopnia. Władze administracji ogólnej mogą przekazywać zakładom uniwersyteckim dla celów naukowych zwłoki niepochowane przez rodzinę.**

Zgon i jego przyczyna winny być ustalone przez lekarza leczącego chorego w ostatniej chorobie; **ustawa o chowaniu zmarłych podaje szczegółowe** przepisy, dotyczące tej kwestji. Zwłoki ludzkie mogą być pochowane przez złożenie w dołach ziemnych, w grobach murowanych lub katakumbach kościelnych, oraz zatopione w morzu. Przenoszenie, lub przewożenie zwłok w otwartych trumnach jest wzbronione. Doły ziemne i groby murowane mogą znajdować się tylko na cmentarzach, a katakumby na cmentarzach, lub pod kościołami. Ekshumacja zwłok może być dokonana na umotywowaną prośbę rodziny lub otoczenia osoby zmarłej za zezwoleniem władzy administracyjnej, na zarządzenie władz sądowych, z polecenia władzy administracyjnej.

Ustawa o chowaniu zmarłych **wchodzi w życie w 6 miesięcy od dnia jej ogłoszenia, przyczem moc traca wszelkie przepisy, dotyczące omawianych kwestyj.**

DZIAŁ GOSPODARCZY

Rezolucja Zjazdu Samorządu Gospodarczego

Zjazd Samorządu Gospodarczego w Warszawie w dniu 26 bm., którego przebieg podaliśmy w naszym numerze z daty 28 bm., zakończył swe obrady przyjęciem następującej ogólnej rezolucji:

W celu koordynacji prac wszystkich działów samorządu gospodarczego w zakresie zadań wspólnie na nie przypadających, pierwszy zjazd samorządu gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej powołuje do życia

stałą komisję porozumiewawczą Izb przemysłowo - handlowych, rolniczych i rzemieślniczych

w składzie po 5 przedstawicieli poszczególnych działów, których wyznaczy w przeciągu miesiąca od daty zjazdu dzisiejszego Związek Izb przemysłowo-handlowych, zjazd prezesów Izb rolniczych i Rada Izb rzemieślniczych. Trzej przewodniczący zjazdu upoważnieni są przez zjazd do przygotowania na pierwsze zebranie wspomnianej komisji porozumiewawczej projektu jej regulaminu oraz programu pracy. Specjalnem zadaniem powołanej komisji stałej będzie kontynuowanie prac podjętych przez zjazd, a zwłaszcza uzgodnienie kierunku działalności wszystkich działów samorządu gospodarczego w zakresie rozwoju kompetencyj oraz dalsze kontynuowanie prac porozumiewawczych w odniesieniu do całości problemów będących przedmiotem zainteresowań trzech grup samorządu gospodarczego“.

Podatek od nieruchomości i dodatek kryzysowy

Towarzystwo Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa, Plac Szczepański l. 2. komunikuje nam:

Magistraty i Wydziały Powiatowe doręczają obecnie nakazy zapłaty na państwowy podatek od nieruchomości w gminach miejskich, oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich. Wolne są od podatku m. in. nowe budynki (za osobną prośbą wniesioną do władzy wymiarowej) i budynki z powodu złego stanu nieużywane. Podstawą wymiaru (przy nieruchomościach podlegających ochronie lokatorów) jest ogólna suma komornego wzgl. wartość czynszowa nieoddawanych w najem rieruch. lub ich części, ustalona wedle zasad ust. o ochronie lokat. — z wyłączeniem opłat dodatkowych; przy nieruchomościach, niepodlegających ochr. lokat. (o ile nie są zwolnione od podatku) podstawą wymiaru jest pełne umowne komorne lub pełna wartość czynszowa.

W r. 1932 przypada nadto do zapłaty kryzysowy dodatek do podatku od nieruchomości, wynoszący 3 proc. podstawy wymiaru. Do kryzysowego dodatku nie mogą być pobierane żadne dodatki na rzecz Państwa i Związków komunalnych. Od kryzysowego dodatku wolne są budynki mieszkalne, których roczny czynsz nie przekracza 1000 zł. Od dokonywanego obecnie wymiaru podatku od nieruchomości i dodatku kryzysowego, przysługuje prawo odwołania się w terminie 14-dniowym do Izby Skarbowej za pośrednictwem Władzy wymiarowej, co nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia podatku. Omyłki w obliczeniu podstawy wymiaru lub podatku prostuje na skutek odwołania sama Władza wymiarowa.

Płatnicy będący w krytycznem położeniu mogą prosić o odroczenie, rozłożenie na raty, częściowe lub całkowite umorzenie pod od nier. oraz dodatku kryzysowego.

Ustawa o koncesjonowaniu handlu metalami

Projekt ustawy o koncesjonowaniu handlu metalami półszlachetnymi, przeciwko któremu w sposób zdecydowany wypowiedziały się sfery przemysłowe i kupieckie, nie wszedł jak wiadomo, pod obrady Sejmu i nie jest prawdopodobne żeby stał się on znów aktualny. Nie ulega też wątpliwości, że ewentualne dalsze pociągnięcia rządu w tej sprawie nie będą czynione bez porozumienia z miarodajnymi czynnikami gospodarczymi (PAP).

Walny zjazd koncesjonarjuszy alkoholowych

Ze względu na zbliżający się ostateczny termin dostosowania istniejącej obecnie liczby koncesyj na terenie całego Państwa do przewidzianej w nowej ustawie antyalkoholowej normy 20.000, oraz w związku z opracowywaną obecnie nowelą do ustawy o monopolu spirytusowym, a także wobec wstrzymania wprowadzenia w życie scalenia podatku obrotowego itp. Centrala Zrzeszeń Kupców Winno- Wódczanych i Restauratorów zwołuje **na dzień 8 maja br. Zjazd Koncesjonarjuszy Alkoholowych z całej Polski** dla omówienia wszystkich powyższych kwestyj i zastanowienia się nad dalszą pracą w obronie zagrożonych interesów kupców i restauratorów.

Zjazd odbędzie się w lokalu Centrali Związku Kupców (Warszawa, Senatorska 22).

Zainteresowani członkowie Centrali, którzy dotychczas nie otrzymali zaproszeń na Zjazd winni zwrócić się po zaproszenia pod wyżej wskazany adres.

W sprawie koncesyj na hurtownie tytoniowe

PAP komunikuje: W dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego przyjęta była delegacja zarządu głównego Związku Kupców Tytoniowych R. P., która interwenjowała w sprawie wypowiedzenia koncesyj hurtownikom tytoniowym, stanowiącym własność inwalidów wojennych, bądź też spółdzielni inwalidzkich. Delegacja interwenjowała również w sprawie zapowiedzianego przeniesienia szeregu hurtowni do innych miejscowości, poruszyła nadto sprawę rabatów, udzielanych hurtownikom przez dyrekcję monopolu, wreszcie zwróciła uwagę na ujemne skutki nadawania zbyt wielkiej ilości koncesyj na detaliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych.

Delegacji przyobiecano życzliwe rozpatrzenie przedstawionych postulatów i załatwienie ich z uwzględnieniem interesów inwalidów- koncesjonarjuszy.

Znakomity uczony sowiecki w Krakowie

Prof. Samojłowicz o swoich wyprawach polarnych

Zupełnie inaczej wyobrażałem sobie prof. Samojłowicza z Leningradu, który jest nietylko jednym z najgłośniejszych obecnie uczonych europejskich, ale też i człowiekiem, śmiało pretendującym do miana bohatera. Dziś wprawdzie „bohaterem“ stać się może pierwszy lepszy bokser, przypuszczam jednak, że dla elity umysłowej pozostanie bohaterem taki Amundsen, który ani na moment nie zawahał się, by na pewną wybrać się śmierć dla uratowania nieszczęsnego Nobilego lub taki Samojłowicz, który w przeciągu trzech dni i kilkunastu godzin zdołał przygotować ekspedycję ratunkową „Krassina“, legendarnego już łamacza lodów i wybrać się z nim na poszukiwanie rozbitków ekspedycji Nobilego.

Stanął przed licznie zebranymi słuchaczami w dużej sali Instytutu Geograficznego w Krakowie pan średniego wzrostu, łysy, z dużemi okularami, poprzez które spoglądały ku nam dobrodusznie roześmiane oczy dziecka, o sumiastych wąsach, nadających tej twarzy jakiegoś moskiewskiego charakteru. Mieliśmy wrażenie, że przemawia do nas stuprocentowy Rosjanin z jakiejś guberni samarskiej i z trudem musieliśmy sobie przypomnieć, że prof. Samojłowicz jest Żydem z pochodzenia i jednym z najodważniejszych uczonych światowych.

A rozkosznie umie prof. Samojłowicz opowiadać. Mówi łamaną niemczyzną, a te dziwotwory językowe przemile wprost robią wrażenie, — wszak nie chodzi tu o popis krasomówczy, lecz o niezwykle ciekawe przygody męża nauki. — Chociaż publiczność napewno znała większą część tych historyjek, które opowiadał prof. Samojłowicz, wysłuchała jednakowoż całego wykładu z niesłabnącem zainteresowaniem. Można powinszować prof. Samojłowiczowi nawiązania kontaktu z publicznością, którego to kontaktu pozazdrościłby mu chyba niejeden wielki gwiazdor aktorski...

Bo prof. Samojłowicz opowiada poprostu, bez żadnej afektacji, przeplatając swe opowiadanie anegdotami, budzącemi szczery śmiech wśród słuchaczy. Szkoda, że szczupłość miejsca nie pozwala nam na obszerniejsze streszczenie tego wykładu, ilustrowanego niezwykle ciekawemi przeźroczami. Warto tylko przynajmniej zaznaczyć, że prof. Samojłowicz wystąpił w obronie Nobilego, który zresztą obecnie pracuje jako konstruktor sterowców w Rosji sowieckiej. Niezwykle interesujące było opowiadanie prof. Samojłowicza o podróży Zeppelina do okolic podbiegunowych. Prof. Samojłowicz jest zdania, że wyprawa Zeppelina ma nietylko znaczenie dla nauki, lecz też i znaczenie w wysokim stopniu praktyczne. Wyprawa Zeppelinem osiągnęła rezultaty naukowe w ciągu dziewięciu dni, które kosztowałyby conajmniej półtora roku, jeśliby tego rodzaju wyprawę urządziło się okrętem. A jeśli chodzi o przezwyciężenie olbrzymich przestrzeni, to wyprawy sterowcami powietrznemi będą miały w przyszłości znaczenie decydujące.

Barwne i zajmujące były uwagi, wplecione niejako mimochodem do wykładu. Dowiedzieliśmy się z nich, jak intensywnie pracują sowiety w okolicach podbiegunowych i jak niewyczerpane, dotychczas nawet przez naukę niezbadane bogactwa są w tych okolicach. Na półwyspie Kola odkryto zupełnie przypadkowo olbrzymie złoża apatytu, rudy fosforycznej, które wyzwoliły unię sowiecką z konieczności sprowadzania fosforu aż z Marokka.

Prof. Samojłowicz nie jest jednak politykiem, a jako uczony o sławie międzynarodowej, oddał między innemi hołd pamięci polskiego geologa Czerskiego, który po powstaniu w r. 1864 znalazł się w Syberji i pierwszy odkrył olbrzymi łańcuch wysokich gór, nazwanych obecnie na jego cześć górami Czerskiego.

Napewno wykład prof. Samojłowicza mógł zainteresować nietylko geografów i geologów, ale i szerszą publiczność, ale zdaje mi się, że o wiele ważniejszą rzeczą jest sama indywidualność wielkiego uczonego. Czar tej indywidualności płynie może z jego prostoty, fascynującej wprost skromności i niezwykle szczerego ukochania swej pracy. Znaliśmy dotychczas typ uczonego, który zamyka się w swym gabinecie — prof. Samojłowicz jest i uczonym i amatorem przygód niebezpiecznych, które jednak zawsze tylko podejmuje albo w celach naukowych, albo też gdy dochodzi go S. O. S! — gdy musi ratować bliźniego, znajdującego się w niebezpieczeństwie. Taki amalgamat jest doprawdy — rzadkością. (—si).

Rozmowa z prof. Samojłowiczem

Znakomity badacz polarny przyjmuje mnie nazajutrz po odczycie w sali restauracyjnej hotelu Francuskiego. Na propozycję wywiadu przystaje bardzo chętnie. Udziela odpowiedzi, zajadając jajecznicę, w czem zresztą, nawiasem mówiąc, srodze mu przeszkadzają bujne, zawiesiste wąsy. Cieszy się szczerze uwagą moją, że jego odczyt podobał się bardzo i że wstępnym bojem zdobył sobie dużą sympatję w Krakowie. — No to bardzo dobrze.

Na wstępie proszę o kilka dat personalnych.

— Kolebka moja, — mówi prof. Samojłowicz, — stała nie na zimnej północy, lecz na ciepłem południu. Urodziłem się w Azowie, nad Donem, jakich pięć dziesiąt lat temu. Więc tyle mniej więcej lat liczę — also ungefähr so alt wäre ich — dodaje z uśmiechem (rozmowa toczy się po niemiecku). Ojciec mój był wielkim kupcem i eksportował towary na wielką skalę do Francji.

— Zatem — kupiec „pierwszej gildy“...

— Prawda, tak się to wtedy nazywało. Zdążyłem już zapomnieć.

— Czy pan jest Żydem?

— Tak — odpowiada mój rozmówca.

— Studja odbywałem początkowo w Odessie, później w Freibergu w Saksonji, Petersburgu i wreszcie w Tomsku. Jestem inżynierem górniczym i geologiem.

— Kiedy zawarł pan profesor pierwszą znajomość z krajami polarnemi?

— W roku 1905. Za udział w ruchu rewolucyjnym zostałem zesłany do Archangielska. Wtedy to rozpocząłem pierwsze moje badania geologiczne krajów dalekiej północy. Pierwszą wyprawę polarną odbyłem w r. 1911 z ekspedycją francuską na okręcie „Jaques Cartier“ — też w charakterze politycznego zesłańca. Odtąd uczestniczyłem w 18 wyprawach polarnych. A więc mniej więcej wypada co roku jedna wyprawa.

— Czy pan profesor zajmuje katedrę na uniwersytecie?

— Nie. Teraz nie wykładam. Nie mam na to czasu. Główna działalność moja naukowa skupia się w Instytucie Arktycznym, którego jestem wicedyrektorem.

— Kto jest dyrektorem?

— Profesor Schmidt. Zainteresuje pana, że budżet roczny naszego Instytutu wynosi 5 i pół miljona rubli. Jak pan widzi, suma pokaźna.

— A co pan wogóle powie o ruchu naukowym w Rosji sowieckiej?

— Jeśli chodzi o moją dziedzinę, o geologię, to muszę stwierdzić rozwój nadzwyczajny. Mamy około tysiąca geologów, zajmujących ważne stanowiska państwowe. Rozsiani są oni po całym obszarze unji sowieckiej i mogą wykazać się szeregiem poważnych sukcesów. O największym sukcesie wspomniałem w odczycie. Mam na myśli odkrycie niezmiernie bogatych złóż apatytu, rudy fosforycznej, przez geologa Łabunzowa na wyspie Kola.

— Jak zorganizowana jest nauka sowiecka?

— Nasz ruch naukowy koncentruje się w uniwersytetach, przy których czynne są specjalne instytuty. Mamy naprzykład w Leningradzie bardzo poważnie pracujący instytut geo-chemiczny, instytut fizjologiczny, pozostający pod kierownictwem słynnego prof. Pawłowa, i szereg innych. Pozatem — rosyjska akademja nauk w Leningradzie, białoruska w Mińsku i ukraińska w Kijowie.

— Czy pan jest członkiem akademji?

— Nie.

— A czy jest pan członkiem partji komunistycznej?

— Nie. Jestem bezpartyjny.

— Czy bezpartyjność nie naraża uczonych na jakieś przykrości?

— Zupełnie nie. Tylko na czele instytutów stoją funkcjonarjusze partji, ale członkami są przeważnie bezpartyjni, uczeni. I nie zdarza się, by kogokolwiek spotkały jakieś przykrości z tego tytułu. Co innego nauka, a co innego polityka.

— Jakie jest położenie materjalne uczonych sowieckich?

— Ostatnio bardzo się poprawiło. Zwłaszcza znacznie uległy zmianie na lepsze stosunki mieszkaniowe. W Moskwie powstał teraz kompleks gmachów, przeznaczonych dla uczonych — ogółem 11 tysięcy mieszkań. W Leningradzie pobudowano 3000 mieszkań, w Charkowie — 1000.

— Czy w ramach piatiletki nałożono na naukę sowiecką jakieś ściśle określone zadania?

— Piatiletka obejmuje oczywiście także dziedzinę nauki. Zadaniem naszem jest wszystko posuwać naprzód, troszczyć się o rozwój każdej poszczególnej gałęzi wiedzy. I każdy z nas w miarę sił i możności przyczynia się do tego.

— Jakie są pańskie plany na przyszłość, panie profesorze?

— Mówiłem już o tem w odczycie. Planujemy teraz ekspedycję naukową wzdłuż wybrzeży syberyjskich, od Archangielska do Władywostoku.

— Czy wierzy pan profesor w możliwość kolonizacji krajów polarnych?

— Bezwzględnie wierzę. Klimat polarny jest zdrowy i suchy. Można bardzo dobrze się przyzwyczaić. Teraz właśnie będzie zadaniem naszem zbadać szczegółowo możliwości i warunki kolonizacyjne krajów arktycznych...

Rozmowa urywa się. W tej chwili bowiem zjawia się prof. Smoleński, który imieniem Polskiego Tow. Geograficznego gości prof. Samojłowicza, i porywa swego gościa — na zwiedzanie Krakowa. Wywiad był skończony. D. L.

Mikado święci dzisiaj urodziny

Uroczyście obchodzi rokrocznie cała Japonja rocznicę urodzin cesarza.

Cesarz Japonji Hirohito urodził się dnia 29. kwietnia w roku 1901, jako najstarszy syn cesarza Joshihito. Jest on 124-tym z rzędu władcą Japonji. Hirohito jest wnukiem wielkiego cesarza Meidzi, który w roku 1868 obalił władzę szogunów, feudalnych naczelników państwa, panujących w imieniu i z pominięciem woli cesarzów Japonji i wprowadził szereg zasadniczych reform, modernizujących ustrój i życie państwa.

Hirohito otrzymał wychowanie europejskie. Jako 6-letni chłopiec uczęszczał do szkoły początkowej dla dzieci arystokracji i już wtedy, zgodnie z życzeniem ojca, zwrócono specjalną uwagę na naukę języków obcych. W ten sposób cesarz Joshihito chciał przygotować swego syna do odbycia podróży zagranicę, której sam musiał zaniechać złożony długoletnią niemocą. Przeszedłszy przez wszystkie klasy szkoły początkowej i średniej Hirohito wstępuje na uniwersytet, gdzie studjuje biologję, której do dziś dnia poświęca chwile wolne od zajęć państwowych. Oprócz wykształcenia umysłowego, odbiera Hirohito staranne wychowanie fizyczne: jest znakomitym pływakiem, gra w golfa i w tenisa, doskonale jeździ konno.

W roku 1921 Hirohito wyrusza w podróż zagranicę. Podróż ta była wydarzeniem wielkiej wagi w historji Japonji, poraz pierwszy bowiem następca tronu opuszczał swoje wyspiarskie państwo. To też zwolennicy staro-japońskich tradycyj, które Synowi Słońca zakazywały opuszczać kraj, podnieśli wówczas głośny sprzeciw, czego następstwem były po powrocie młodego następcy tronu do Japonji zamachy na jego życie.

W zastępstwie chorego ojca, Hirohito zostaje powołany 26 listopada 1921 r. do objęcia regencji. W pięć lat potem, po śmierci cesarza Joshihito, wstępuje na tron w dniu 24 grudnia 1926 r. Jeszcze jako regent Hirohito poślubia księżniczkę Na-[illegible]ko, córkę księcia Kunijo-nija, głowy książęcego [illegible] Kuni, wyłamując się w ten sposób z wieko-[illegible] tradycji, bowiem ród Kuni nie należy do naj-[illegible]ch pięciu rodów kuge“ z pośród których od [illegible]eków władcy Japonji wybierali sobie żony.

Cesarz Hirohito jest ojcem trzech córek, zgodnie więc z konstytucją, następcą tronu jest dotychczas brat cesarza, książę Jasuhito.

O ŻYCIE

Impresje z procesu Gorgonowej

II.

Specjalna korespondencja „Nowego Dziennika"

Lwów, 27. kwietnia

Co stanowi istotną przyczynę tego, że proces Gorgonowej, tak roznamiętnił umysły ludzkie? By odpowiedzieć zupełnie uczciwie: brak na to odpowiedzi. Czy przyczyną istotną jest fakt, że arch. Zaremba, człowiek majętny, należał do tzw. lepszego towarzystwa? To chyba nie uzasadnia tak wielkiego zainteresowania w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Łodzi nie mówiąc już o Lwowie, gdzie rozwijająca się przed trybunałem przysięgłych tragedja fascynuje tylu. Czy to współczucie z młodą dziewczyną której pasmo żywota zostało tak gwałtownie przerwane ręką zawistną? Współczucie nie jest tak silnem uczuciem, by mogło podniecać i na powierzchnię życia wydobywać wiele ujemnych właściwości zbiorowego reagowania. Może najbliższymi prawdy są ci, którzy przyjmują, że to tak silne podłoże erotyczne dramatu brzuchowickiego ekscytuje tłumy, które w nim widzą symbol nieledwie i syntezę lat powojennych.

Ale tłum nie lubi rozważań psychologicznych. W swych instynktach bezpośredni uznał, że sprawa Gorgonowej dostarczy mu pożądanych emocyj. Ma ten tłum swoje circenses.

* * *

Oto staje przed trybunałem 49-letni ojciec zamordowanej. Nie trzeba zbytniej wnikliwości, by zrozumieć straszliwy dramat, jaki rozgrywa się od czterech miesięcy w jego duszy. Staje, by świadczyć w sprawie gardłowej przeciw matce jego dziecka, która w swem łonie nosi drugi płód ich wspólnego życia, którego tylko niemożność uzyskania rozwodów nie pozwoliła usankcjonować pod formą małżeństwa. — przeciw matce. której ręka podniosła narzędzie mordu na jego starszą córkę. Dramat ojca i kochanka zarazem. który tylko mo że szczęśliwemu zbiegowi losu zawdzięcza, że wraz z towarzyszką życia nie zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem doraźnym. Wszak Gorgonowa nie była przygodną miłostką w życiu arch. Zaremby: 8 lat swego bujnego i ruchliwego życia spędził wśród radości i swarów — rzecby się chciało: małżeńskich — u boku oskarżonej. A tam, w celi zakładu dla obłąkanych więdnie jego żona, którą — kto wie? — czy tylko choroba zawiodła na to cmentarzysko żywych....

Świadek Zaremba istotnie nie zapomniał, że to o jego córkę sprawa idzie i że na ławie oskarżonych zasiada jego towarzyszka życia.

* * *

Inaczej Staś Zaremba. Niezbyt rozgarnięty, zacięty chłopak, który dochodzi krzywdy swej siostry. Zbyt wiele przeżył, by zachować nietkniętą świeżość młodzieńczego wieku. Nie to. że w 15 roku swego życia umie dobrze ocenić i zanalizować faktyczne położenie w domu, jest tak dziwnem i przykrem: on już jako dziecko 10—11 letnie musiał walczyć z rozwiązaniem kwestji: czy dwie żony mego ojca są obie mojemi matkami? To pewnie „uświadamiający" wpływ jego kolegów w I. czy II. klasie otworzył mu oczy na tak bliskie rzeczy w domu, których nie rozumiał.

Zrozumiał je dość późno. a jednak za wcześnie. Dziś walczy o cześć swej siostry i o zemstę za nią. Jeśli o zemstę chodzi — objął rolę ojca, który mścić się nie może.

* * *

Trzeci dzień procesu (środa) przyniósł zeznania świadków. którzy zawezwani przez domowników, pierwsi z zewnątrz zetknęli się z tajemniczem morderstwem. Na ich czoło wysuwa się dr Csala. który jako lekarz stwierdził śmierć Lusi Zarembianki. Zeznania jego przemyślane, logiczne, stanowią zwartą całość. która bez przerwy zwraca się przeciw Gorgonowej. Znał stosunki w domu Zaremby i gorszył się niemi. On pierwszy rzucił podejrzenie na Gorgonową, on pierwszy zaczął zbierać na miejscu zbrodni dowody przeciw niej. — Chwilami zdawaćby się mogło, żet to mówi prokurator: tak skrupulatnie zebrane dowody stanowią wszak tenor oskarżenia i jeden z jego głównych filarów.

Ogrodnik Kamiński, który mocno obciąża oskarżoną, sam był przez pewne koła podejrzany o ścisły związek ze zbrodnią. Może ciekawem będzie przypomnienie, że cała służba domowa została przez arch. Zarembę wydalona po jego wyjściu z aresztu śledczego.

Sala zadygotała, gdy obrońca sprzeciwił się zaprzysiężeniu ogrodnika Kamińskiego, motywując to tem, że jest on przynajmniej w równym stopniu podejrzany o dokonanie zbrodni, jak Gorgonowa. To echa podejrzeń, które i na łamach prasy znalazły w swoim czasie wyraz, gdy pisano — bezpodstawnie — że Kamiński został aresztowany. A prokurator w stanowczym tonie oświadcza. że takie postępowanie obrony przekracza wszelkie granice. Trybunał postanowił świadka zaprzysiąc..

* * *

Obrona wogóle przechodzi do ataku. Zeznanie detektywa Halemby mocno straciło na walorze przez przypomnienie obrońcy, że detektyw ten był dwukrotnie w Kobierzynie czy też Tworkach. Widocznie obrona ze swej strony też posługiwała się pomocą detektywa i to widocznie zawodowego. I jak widać: skutecznie pracującego. Ale pozatem nie przyniosła pierwsza połowa procesu silniejszych wystąpień obrony, chyba oświadczenie, że mordu na Lusi — takiego mordu — nie dokonała kobieta.

* * *

Publiczność w trzech dniach procesu mocno się zmieniła. Pochodzi to stąd, że bilety wstępu zmieniają swych posiadaczy. Nie może ta publiczność narzekać na nudy, chyba tylko na gorąco i zaduch na sali. Gorąco to doprowadziło już do przykrego incydentu. Oto w czasie rozprawy dwaj praktyczni panowie ra czyli się przyniesioną ze sobą lemoniadą, wprost z flaszek. Przewodniczący słusznie skarcił to postępowanie. nałożył na obu panów doraźną grzywnę i kazał ich usunąć ze sali. A więc panowie wyjątkowo za przysłuchiwanie się rozprawie — zaplacili.

Dwukrotnie pozatem usuwano część zbyt głośno reagującej sali na kurytarz, a obrady sądu toczyły się dalej bez przeszkód.

* * *

Gorgonowa widzów na sali wprawia — jeśli się tak wyrazić można — w podziw. Swym sprytem, orjentacją, zimną krwią, stanowczością i uporem. Jeśli ona zabiła, a wszystkie poszlaki na to wskazują obecnie, wręcz niepojętą staje się wytrzymałość jej nerwów.

Przysłuchuje się zeznaniom Zarembów, ojca i syna, z wielką uwagą, ale nic do nich nie dodaje. W stosunku do innych świadków przechodzi do ataku. Broni się zaciekle.

Dziwną jest i niezrozumiałą dla nas.

Rację miał jeden z wnikliwych i inteligentnych obserwatorów, który tak ujął ocenę jej osoby. Dziwi nas w niej jej obcość. Wszak to nie córka tej ziemi, to Dalmatynka. Jej gorąca krew i temperament tłumaczą niejedną zagadkę tragedji.

Walczyła o władzę w domu. Lusia Zarembianka, która ją wypierała bezustannie, dziś już nie żyje.

Dziś Gorgonowa walczy o większą bezporównania stawkę:

O życie. **Jussuf.**

Świadkowie obciążają Gorgonową

Z trzeciego dnia sensacyjnego procesu

Z zeznań świadków, których sąd lwowski przesłuchał podczas trzeciego dnia procesu Gorgonowej, podajemy poniżej parę szczegółów:

Pierwszy zeznawał sąsiad Zaremby **dr. Ludwik Csala**, który opisuje chwilę swego przybycia do willi oraz przedstawia rozmowę, jaka prowadzona była na werandzie. Dr Csala podnosi jako ważny moment, że kiedy za pierwszym pobytem w willi pytał, czy pies „Lux" wpuściłby kogoś do willi. Gorgonowa odpowiedziała:

— Może psa ogłuszyli.

Gdy po raz drugi przyszedł z domu do willi około godz 3 w nocy, zaskoczyła go wiadomość. którą zakomunikował mu ogrodnik Kamiński. że pies jest raniony dźaganem Wyglądało to tak. jak by pies został zraniony pod wpływem słów, zamienionych przy pierwszej rozmowie z Gorgonową. Świadek zauważył, że rygle od werandy były odsunięte, czyli że ktoś musiał je odsunąć od wewnątrz. Pod oknem pokoju Lusi żadnych śladów nie znalazł. Nabrał przekonania. że morderca znajduje się w willi. Zapytał Zarembę czy nie podejrzewa, aby mord mógł być aktem zemsty osobistej. Zaremba wykluczył możliwość zemsty osobistej

— Jak trzymała oskarżona ręce podczas rozmowy na werandzie? — pyta przewodniczący.

— Zwróciło to specjalnie moją uwagę. że trzymała ręce w rękawach futra. Wzbudziło to we mnie podejrzenie. że chce ręce ukryć. Tą myślą podzieliłem się też z komisarzem policji.

— Obrońca: — Innemi słowy podejrzewał pan oskarżoną, że ona zamordowała Lusię.

— Tak.

— Dlaczego odrazu w pierwszej chwili odrzucił pan możność mordu seksualnego?

— Nigdy nie widziałem Lusi w towarzystwie mężczyzn. słyszałem o niej tylko same dobre rzeczy.

Następnym świadkiem jest ogrodnik **Kamieński**. Krytycznego dnia o północy zapukała do niego Gorgonowa. mówiąc że stało się nieszczęście W jadalni willi Zaremba poinformował go że zabito Lusię. Na polecenie Zaremby udał się wraz ze Stasiem po policję. Po drodze Staś opowiadał mu, że widział postać kobiecą, jakby postać Gorgonowej Po powrocie dr. Csala pytał o psa. Psa nie było, choć niedawno jeszcze kręcił się w pokoju. Gorgonowa powiedziała wówczas, że pies ma łeb rozbity, zapewne przez bandytów, rzucała przytem podejrzenia na Kamieńskiego. Psa odnaleziono, był ranny.

Z kolei zeznawała 29-letnia żona ogrodnika Rozalja Kamieńska. Z zeznań jej wynika, że pożycie między Gorgonową a Zarembą było nagół złe. Podobnie też źle odnosiła się Gorgonowa do dzieci Zaremby. Co do samej tragicznej nocy przypomina sobie. że widziała Gorgonową, która miała skrwawione ręce. Ręce ukrywała Gorgonowa w rękawach futra.

— Widziałam jak myła ręce. Była blada, ścierała ślady krwi Stała koło lustra. ponownie myła ręce. Zapytałam się. dlaczego ma pokrwawione ręce. Odpowiedziała. że stłukła szklankę, karafkę. i wreszcie, że wybiła szybę. Potem zapytałam Stasia: Paniczu. gdzie panicz zauważył tę postać? On powiedział. że na werandzie. Pytałam go, kto to był Staś powiedział. że to taka postać jak „pani".

Wobec częściowej sprzeczności w zeznaniach Stasia z jednej strony. a Kamieńskich z drugiej, przewodniczący zarządza konfrontację świadków.

Przewodniczący: Kamieński opowiada. że kiedy Staś szedł z nim do budynku żandarmerji. Staś na jego pytanie odpowiedział: „ta postać kobieca jest tak jak „pani".

Staś: Nie pamiętam. Możliwe, że tak powiedziałem.

Na pytanie przewodniczącego Staś nie umie wyjaśnić dlaczego tego nie powiedział na policji

Przewodniczący: Żona ogrodnika twierdzi, że Staś w jadalni jej również powiedział. że ta postać. którą widział. to jest pani

Staś: Tego nie pamiętam

Kamieńska: Panicz mi powiedział: Postać kobieca którą widziałem. to pani. Przytem [illegible] bardzo płakał?

Staś: Możliwe Nie wykluczam byłem tak zde-

nerwowany. Strasznie płakałem. Dopiero na policji, gdym się trochę uspokoił, mówiłem wszystko.

Wiele zaciekawienia wzbudziły zeznania świadka Halemby (lat 31) byłego detektywa prywatnego, właściciela biura porad w Tarnowskich Górach. Zeznał on, że pewnego razu dostał list z banknotem 100-złotowym, ze Lwowa. Autorka listu kazała mu po przyjeździe do Lwowa robić znaki chusteczką, co świadek też zrobił. Na dworcu spostrzegł dwie panie, z których jedną była oskarżona. Pani ta powiedziała, że chce aby z pewną dziewczynką nawiązał bliższy stosunek. Świadek jednak odmówił, ponieważ, jak mówi, — jest żonatym człowiekiem.

Przewodniczący: A skąd pan wie, że to była oskarżona?

— Z ilustracji. Zobaczyłem fotografję p. Gorgonowej i poznałem z niej tę kobietę.

Świadek został zasypany gradem pytań przez obrońcę. Pytania miały na celu podważenie wiarogodności jego zeznań. W szczególności stwierdzono, że świadek był dwukrotnie w zakładzie dla umysłowo chorych, tj. w r. 1925 i 1926.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

550 tys. złotych straty poniosła elektrownia w Piotrkowie

Komitet akcji obniżenia cen prądu w Piotrkowie Trybunalskim odrzucił propozycję Belgijskiego Twa Elektrycznego o przerwanie strajku wzamian za nikłe ustępstwo: obniżenie ceny prądu o 5 gr., tj. z 95 na 90 za kilowat i obniżenie opłat za licznik z 1.50 na 1.20 zł miesięcznie. Komitet żąda zniesienia opłat za liczniki po zamortyzowaniu się i obniżenia cen za kilowat do 50 gr. W wyniku trwającego już 10 tygodni bojkotu 4 miast Belg. Two poniosło przeszło 550.000 zł straty wpływów kasowych. Komitet zwołuje na dzień 5 maja br czwarte walne zebranie konsumentów prądu.

Znowu sprawa jasnowidza Ossowieckiego

Sprawa zarzutów, podnoszonych przeciwko inż. Ossowieckiemu, która miała już być umorzona, ożyła nanowo. Prasa donosi, że w ręce władz sądowych wpadł dokument, stwierdzający, iż inż. Ossowiecki pobrał 15.000 złotych za ułatwienie dostawy koni do wojska. Wiceprokurator sądu okręgowego w asystencji władz policyjnych dokonał drugiej z kolei rewizji w mieszkaniu inż. Ossowieckiego.

Zabójca artystki teatru „Ananas“ przed sądem

W sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces o zabójstwo i uczerki teatrzyku „Ananas“, ś. p. Igi Korczyńskiej. Pod zarzutem morderstwa znajduje się b. pracownik urzędu śledczego Zacharjasz Drożyński. Proces wzbudził duże zainteresowanie. Oskarżony, który ma lat 29, wyjaśnił pobudki swego czynu, które można określić jednem słowem: zazdrość. Oskarżonego bolało to, że śp. Korczyńska zawarła jakąś uliczną znajomość, gdyż przez 4 lata swej znajomości chciał z niej zrobić „damę z towarzystwa“. Krytycznego dnia, zazdrość doprowadziła Drożyńskiego do szaleństwa, gdyż widział jakiegoś mężczyznę, 40-letniego, oczekującego przed teatrem na Korczyńską. O czynie oskarżonego zadecydowała ostra odpowiedź Korczyńskiej na czynione przez niego wyrzuty. Na pytanie przewodniczącego oskarżony wyjaśnia, że pożyczał od zamordowanej najwyżej 2 złote na taksówkę, które zawsze oddawał. Za pierścionek, ofiarowany zamordowanej przez tancerza Ostrowskiego, oskarżony zapłacił 60 zł. i zabrał go, gdyż nie chciał, by go nosiła zamordowana. Udzielając wyjaśnień, oskarżony używał zdań wyszukanych. Niektóre zwroty wywoływały na sali uśmiechy. Po przerwie oskarżony udzielił odpowiedzi na liczne pytania prokuratora. Proces potrwa kilka dni.

Mord z litości i samobójstwo narzeczonej

W zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach pod Warszawą rozegrała się onegdaj wstrząsająca tragedja. Przybyła w odwiedziny do pożostającego tam na kuracji nauczyciela z Chełma Antoniego Baranowskiego narzeczona Janina Berczeńkówna strzeliła do narzeczonego raniąc go w głowę, poczem wystrzałem z rewolweru w serce odebrała sobie życie. Rozpaczliwy krok Berczeńkówny spowodowany został wiadomością, że stan narzeczonego nie pozwala żywić żadnych nadziei na wyzdrowienie.

Usiłowane ojcobójstwo

Przed sądem okręgowym w Łodzi wznowiony został proces przeciwko Adolfowi Meisnerowi o raz Emilowi Nestvoglowi, oskarżonym o usiłowane zabójstwo Gustawa Meisnera. Meisner ujmując się za matką, którą ojciec stale maltretował, strzelił do śpiącego Gustawa Meisnera. Meisner został jednak tylko raniony. Niedoszły ojcobójca wskazywał na Nestvogla jako swego wspólnika. Sąd skazał Meisnera na 8 lat ciężkiego więzienia. Nestvogel natomiast został uniewinniony.

Starszy posterunkowy P. P. skazany

za zbrodnię kradzieży na $3\frac{1}{2}$ lat więzienia

Rzeszów, 25 kwietnia.

Dziś odbyła się jednodniowa rozprawa w sprawie st. posterunkowego Franciszka Szymańskiego, o którego aresztowaniu za kradzieże swego czasu „N. Dz.“ donosił. Przewód sądowy wykazał na podstawie częściowego przyznania oskarżonego, iż tenże pełniąc jako posterunkowy służbę, otwierał sklepy wytrychem w porze nocnej, zabierał w czasie pełnienia służby w tym rejonie różnego rodzaju towary i magazynował je w domu lub zaraz zużytkował. Podczas rewizji znaleziono u niego patefony, płótno i inne towary. Kradzieży tych dopuszczał się w czasie od 12 sierpnia do 21 grudnia ub. r., w którym to dniu w porze nocnej spotkał oskarżonego znany na bruku rzeszowskim złodziej, w czasie gdy oskarżony gubił po drodze kiełbasę skradzioną w składzie wędlin Murkocińskiego. Ów świadek czynu doniósł o tym wypadku — prawdopodobnie z zemsty, bo oskarżony pozatem gorliwie wykonywał swe funkcje — natychmiast komisarjatowi P. P., który wdrożył dochodzenia, zakończone aktem oskarżenia i skazaniem oskarżonego na 3 i pół letnie ciężkie więzienie z obostrzeniami za zbrodnię kradzieży.

Z załączonej do akt karty karnej wynika, że oskarżony przed wstąpieniem do PP. był dwukrotnie karany za mniejsze kradzieże, dwa razy dyscyplinarnie za nieusprawiedliwione opuszczenie służby PP. i raz za niedozwolone noszenie broni będąc jeszcze osobą cywilną. Do policji wstąpił 15 sierpnia 1920 r. a w Rzeszowie odbywał służbę od 1926 r. i uchodził za sumiennego funkcjonarjusza, bo powyższe „dyscyplinarki“ nastąpiły dopiero w 1931 r., a więc w czasie gdy oskarżony rozpoczął kraść, a to z tego powodu, — tak się bowiem tłumaczył — gdyż pobory nie starczyły na utrzymanie rodziny złożonej z 6 osób. Wyrok wywołał niezwykłą sensację, a ponadto i ogólne zdziwienie, iż przyjęto do PP. osobnika karanego — jak z karty karnej się okazało — dwukrotnie za kradzieże. Możliwem to jednak było — zdaje się — tylko dlatego, bo w 1920 r. przyjęto go do służby, a więc w nienormalnych jeszcze czasach. Oskarżony nie miał obrońcy. **Rad.**

Udaremniona akcja sabotażystów ukraińskich

Ze Lwowa donoszą: Władze bezpieczeństwa zlikwidowały przygotowania do nowej ukraińskiej akcji terorystycznej. Przed paru dniami policja otrzymała poufne doniesienie, że znany bojowiec ukraiński Piotr Sajkiewicz z polecenia komendy organizacji ukraińskich nacjonalistów „Prowid“ przekroczył nielegalnie granicę czeskosłowacko-polską i ukrył się w domu grecko- katolickiego księdza w Darniowie.. Policja aresztowała Sajkiewicza i przeprowadziła rewizję w mieszkaniu księdza. W jej wyniku stwierdzono, że istotnie Sajkiewicz wydelegowany został przez komendę „Prowid“ do Polski, z rozkazem dokonania szeregu aktów terorystycznych, przyczem zamachy te miały być skierowane przeciw instytucjom państwowym w Małopolsce Wschodniej, przedstawicielom władz oraz wybitnym osobistościom społeczeństwa ukraińskiego, uchodzącym za ugodowców. Ponadto w ręce policji wpadły materjały, zawierające spis osób, które bądź miały, bądź już współdziałały z Sajkiewiczem. Funkcje łączników między Sajkiewiczem a wykonawcami poszczególnych zamachów pełnili dr. Bohdan Hnatewicz, urzędnik kooperatywy „Silskij Hospodar“, zamieszkały we Lwowie, inż. Kravciw, zamieszkały w Stryju. Ponadto znaleziono spis innych pomocników delegata „Prowidu“. Policja wszystkich natychmiast aresztowała. Wśród 2 osób zatrzymanych znajdują się osoby znane policji z działalności terorystycznej.

Jednocześnie prasa poznańska donosi, że w ostatnich dniach policja aresztowała w Poznaniu 30 studentów Ukraińców, przebywających tam na studjach. Aresztowanie poprzedziły dłuższe obserwacje, w których wyniku stwierdzono, że w Poznaniu działa organizacja ukraińska, przeniesiona tam z Małopolski Wschodniej celem zmylenia czujności władz bezpieczeństwa. Sędzia śledczy zastosował wobec wszystkich aresztowanych w Poznaniu areszt bezwzględny.

Tło i motywy zastrzelenia dyrektora „Żyrardowa“

Sensacyjna sprawa zabójstwa 43-letniego Badina-Gastona Koehlera, generalnego dyrektora Tow. Zakładów Żyrardowskich — o czem donosiliśmy onegdaj — wywołała olbrzymie poruszenie w Warszawie. Koehler padł trupem na ul. Mazowieckiej z ręki zredukowanego urzędnika rachuby, 41-letniego Juljana Błachowskiego, zam. w Warszawie, który został zwolniony w dniu 1 grudnia 1931 r., otrzymawszy odprawę trzymiesięczną. Pensja Blachowskiego wynosiła 250 zł. miesięcznie, z czego potrącano mu 30 zł. za mieszkanie, t. zw. służbowe w gmachu fabrycznym w Żyrardowie. Błachowski na stanowisku swem pozostawał od r. 1923.

Dochodzenie zdąża w kierunku ustalenia, czy Błachowski działał z premedytacją, czy czatował na Koehlera czy ułożył sobie zawczasu uplan zbrodni. Blachowski wyjaśnia:

— Wiedziałem, że dziełem Koehlera jest system ciągłych redukcyj w Zakładach. On również postarał się o zwolnienie mnie z pracy, co pozbawiło mnie oraz moją rodzinę podstaw egzystencji. Patrząc z daleka na tego człowieka i myśląc o nim, czułem, że muszę się zemścić. Nie miałem jednak ostatecznej decyzji ani żadnego planu zabójstwa. Koehlera spotkałem przypadkowo.

Atmosfera psychiczna środowiska, w którem obracał się Blachowski, sprzyjała narodzeniu się nienawiści. Wielu pracowników procesowało się z dyrekcją nieraz o groszowe należności. Podania o zaopatrzenie wdów i sierót po długoletnich pracownikach zazwyczaj dyrekcja pozostawiała bez uwzględnienia. Mówiono powszechnie, że sam Koehler odrzuca wszelkie prośby o zaopatrzenia emerytalne. Ile było w tem prawdy, przeciętny pracownik nie mógł sprawdzić, ponieważ dyr. Koehler był zwierzchnikiem bardzo nieprzystępnym i nie komunikował się bezpośrednio ze swolmi podwładnymi. Drzwi do pokoju dyrektorskiego zaopatrzone były w specjalny mechanizm i owierały się tylko za pociśnięciem guzika na biurku wewnątrz pokoju. Uzyskanie posłuchania było prawie niemożliwe dla drobnego urzędnika. Na to powołuje się w swoich zeznaniach Błachowski.

Ś. p. Koehler był reprezentantem grupy francusko-belgijskiej. Z pochodzenia Alzatczyk, który na początku wojny światowej przyjął obywatelstwo szwajcarskie. Zarabiał kolosalne sumy. Pensja Koehlera wynosiła miesięcznie 25.000 zł. W sferach robotniczych i urzędniczych nie cieszył się dobrą opinją.

W czasie rewizji znaleziono u Blachowskiego jego pamiętnik, objętości około 500 stronic. Zapoznanie się z treścią pamiętnika wniesie niewątpliwie wiele światła do sprawy. Błachowski posiada bardzo ładną przeszłość. Brał udział w walkach niepodległościowych i 6 lat spędził w katordze syberyjskiej. Po tym okresie zamieniono mu katorgę na dożywotnie osiedlenie na Syberji. W Irkucku poznał i poślubił swoją obecną żonę, również córkę skazańca politycznego. Oprócz tego brał udział w organizacji strajku szkolnego.

Wykonanie dwóch wyroków śmierci za szpiegostwo

Wyrokiem sądu doraźnego w Lidzie skazani zostali dwaj obywatele polscy Józef Trubacz i Michał Czechowicz na karę śmierci przez powieszenie za szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych. Obrońcy wnieśli do p. Prezydenta Rzeczypospolitej prośbę o ułaskawienie, jednak p. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok został wykonany.

Katastrofy lotnicze

Podporucznik pilot Józef Tański w czasie lotu ćwiczebnego na samolocie „Spad“, znajdując się opodal Warszawy na wysokości 1500 metrów, zauważył nagłe uszkodzenie motoru. Nie tracąc przytomności umysłu ppor. Tański wyskoczył ze spadochronem z samolotu i wylądował szczęśliwie na lotnisku. Aparat spadł na nowobudującym się torze wyścigowym w Służewcu i uległ całkowitemu zdruzgotaniu.

Na lotnisku w Lidzie wydarzyła się katastrofa podczas startowania samolotu wojskowego. Samolot na wysokości metra ponad ziemią, uderzył przechodzącego Gołuchowskiego. Gołuchowski zmarł. Samolot po przebyciu jeszcze 200 metrów, wywrócił się i rozbił. Pilot i mechanik odnieśli ciężkie uszkodzenia ciała.



DZIENNICZEK DLA DZIECI i MŁODZIEŻY

DWUTYGODNIOWY DODATEK DO NOWEGO DZIENNIKA.

Rok V. **Pod redakcją Runy Reitmanowej** **Nr 8.**

ANDA ECKERÓWNA.
(Z cyklu: Stroiy ojczyste).

W ojczyźnie naszej

W ojczyźnie naszej prześlicznej jest dużo słońca i nieba.
I dużo jasnych uśmiechów, piosenek, tańca i wiosny,
A ludziom w pięknym tym kraju, do szczęścia wiele nie trzeba.
Bo słońce świeci każdemu, bo kwiaty zadarmo tam rosną —

Nad morzem naszem ojczystem jest miasto biało-błękitne —
W kolonjach ciepłych i złotych musuje czerwone wino —
Palmy się w blasku kołyszą, migdały pachną i kwitną.
A w szafirowej zatoce żaglowce cicho w dal płyną — —

W bielonych szkółkach radosnych są dzieci wolne, szczęśliwe
Oczęta mają niebieskie i miękkie, płowe kędziory —
A matki śmieją się do nich w mowie hebrajskiej i żywej
I może właśnie dlatego serce z tęsknoty mam chore — —

W ojczyźnie naszej najdroższej jest życie mocne i młode
Błękitne — niebios lazurem, od słońca — zdrowe i złote
Wiosenne — wiosną wieczystą, pogodne — wieczną pogodą
I może właśnie dlatego serce mam chore z tęsknoty —

W ogrodach, sadach, pardesach, najsłodsze wiszą owoce
Srebrne i zwiewne są ranki przejrzyste, dziwne — wieczory —
Zmierzchy zielone i lotne, — upojne, zaklęte noce
I może właśnie dlatego serce z tęsknoty mam chore —

A księżyc jest tam z kryształu, szmaragdu i ametystów
A drzewa modlą się śpiewnie chóralnym, muzycznym szmerem —
I nie wiem, czy gdzieś na świecie gwiazdy są takie świetliste
Jak w czarodziejskiem Tiberias, nad turkusowem Kinereth —

I nie wiem, czy są gdzieś na świecie takie aleje i drogi —
Czy znów owioną mnie chwile, chwile nad modrem jeziorem
Lecz wiem, że kraju mojego zapomnieć teraz nie mogę
Że ręce na wschód wyciągam, że serce z żalu mam chore.

W pociągu Constanza—Lwów, 13 kwietnia.

—oSo—

Niezadowolony

Legenda japońska

Był sobie pewnego razu ubogi kamieniarz, który cały Boży dzień rąbał kamienie w górach. Pracował bardzo ciężko od rana do wieczora, a jego wynagrodzenie za pracę wystarczało mu na skromne utrzymanie. Żalił się ubogi kamieniarz na swój ciężki los: „O, jakbym chiał być bogatym, siedziałbym całemi dniami w moim pięknym pałacu, spokojny, daleko od huku młotków walących w kamienie, rozłożyłbym się na moim pięknem złoconem łożu, na puszystych poduszkach“... Usłuchał Bóg prośby ubogiego kamieniarza i jednej nocy stał się kamieniarz bogaczem. Zbudował sobie piękny pałac i dowoli wylegał się na swem pięknie pozłacanem łożu wyścielonem puszystemi poduszkami.

Pewnego dnia przed jego pałacem miał przejechać król. Uroczystość wyglądała wspaniale. Sześćdziesięciu gońców biegało na przodzie, za nimi wojsko w paradnych mundurach później ukazał się król pod baldachimem niesionym przez służbę królewską, a cała ludność wznosiła okrzyki na jego cześć.

„Ach — zawołał bogacz z zazdrością — czem że jest moje bogactwo wobec czci królewskiej. Jak chętnie oddałbym całe moje bogactwo, byle tylko zostać królem“.

I Bóg usłuchał tym razem prośby bogacza i bogacz stał się królem. Sześćdziesięciu gońców biegało przed nim, a oddział wojska w paradnych strojach zawiadamiał o jego nadejściu. A gdy ukazał się w otoczeniu gwardji przybocznej pod baldachimem, ludność wznosiła okrzyki na jego cześć „Niech żyje król“.

Pewnego upalnego dnia słońce tak silnie prażyło, że pot lał się z ciał ludzkich, a nigdzie cienia nie było by się ochronić przed skwarem. Także król nie mógł sobie znaleźć miejsca w swym pałacu, a wachlarze niewolników otaczających go nie przynosiły ulgi. Wtedy król rozżalony westchnął i rzekł: „Cóż mi z czci i potęgi królewskiej jeśli słońce jest silniejsze odemnie, a ja podlegam jego wybrykom; oto jestem tak osłabiony z powodu tego władcy-słońca. Jakże chciałbym być słońcem“!

I tym razem usłuchał Bóg jego prośb[illegible] w jednej chwili król stał się słońcem które prażyło swojemi promieniami całą ziemię. Prażyło ono tak silnie, że nawet królów nie oszczędzało. Aż tu razu pewnego nadciągnęła ogromna chmura, która zakryła słońce, a na ziemi zapanował cień.

„Panie Boże — zawołało słońce gorzko — jeśli chmura może zaćmić moje światło, w czem więc moja siła? Chcę stać się chmurą! I słońce zamieniło się w chmurę. I padał deszcz ogromny, wody zakryły pola, łąki, lasy, góry, miasta i wsie, a wszystko na ziemi zostało zniszczone. Jedna jedyna skała wysoka, stała silna i nieporuszona. Nadaremnie uderzały w nią wzburzone fale wód, ale bez skutku, skała niby drwiła sobie z chmury. O-o-o—westchnęła chmura — oto skała jest silniejsza odemnie. Chcę być skałą! Skoro tylko chmura wypowiedziała te słowa, zamieniła się w skałę, która stała dumna i nieporuszona patrząc w górę ku chmurom jakby drwiła z ich słabości. I długo jeszcze długo stała skała, aż zjawił się człowiek, który młotem rozrąbał ją na drobne kamyki.

U!... — zawoła zdziwiona skała — czyż to możliwe, aby to małe stworzenie było silniejsze odemnie, — pragnę jego potęgi! I Bóg spełnił jej prośbę.

I zamieniła się skała w człowieka—kamieniarza który rąbał kamienie w górach jak za dawnych czasów. Pracował bardzo ciężko od rana do wieczora, a jego wynagrodzenie wystarczało mu zaledwie na skromne utrzymanie.

Ale odtąd już nigdy nie żalił się na swój los, zadowolony z tego, co posiadał.

(Opracował Ch. S.)

„Handele“!

— Handele, handele! — wołał stary Żyd w wytartym meloniku.

— Handele. — Miał czarne oczy, które błyszczały wśród wielu zmarszczek, białą brodę starannie ułożoną i długie, srebrne włosy.

— Handele. — Nosił stary worek na plecach, pełny gratów. Spoglądał w górę. Wtem:

— Tfu! — splunął ktoś; usłyszał głos:

— Precz Żydzie!

Czarne oczy cisnęły błyskawice, nozdrza zadrżały, usta wymawiały jakieś wyrazy... Opanował się, spuścił głowę i poszedł. Szedł prędko, a łzy spływały po jego brodzie. Zakrył twarz kołnierzem od płaszcza. Wstydził się tych łez. Wszedł w jakąś uliczkę i stanął przed szarym domem. Wszędzie było ciemno. Zagłębił się, jakby w tę ciemność, a ona wchłonęła go. Znalazł się w małej izdebce. Lampa naftowa świeciła na starym stole. Cały pokój był pełen ksiąg. Wszystkie były stare, okurzone. W kącie siedziała stara kobieta.

— Wus yz, Mojsze? — rzekła.

Stary nie odrzekł nic. Siadł przy stole i podparł głowę. Potem wziął stary zwój pergaminu. Czytał cicho, prędko i zaczął uśmiechać się przez łzy. **Z. L.**

———

Z ŻYCIA W ORGANIZACJACH

Wrażenia ze Zlotu „Akiby“

Jeszcze ostatni uścisk dłoni i odjazd! Chaos i szum w głowie zlewają się z turkotem kół. A myśli rozpoczęły zaciętą ze sobą walkę, bo każda z nich chciałaby być pierwszą — ale wiedzą dobrze, że wszystkie muszą się poddać, bo siła pięści zwycię-

ża, powitania i pożegnania.

Co za koło ludzi, a raczej rodzeństwa. Tam nie pytasz, jak się nazywasz, tylko skąd jesteś, praca, pogadanki, hebraizacja, skauting, plan na przyszłość i to już wystarcza. I tak nie znajdziesz drugi raz tego samego człowieka-ptaka który wyczuł w przyrodzie, że tam w Krakowie musi być wiosna, więc zlot ludzi-ptaków niezbędny. Zdaje się, żeśmy wszyscy to samo wyczuli, poznanie i zbliżenie się było konieczne, a bez słońca, krakowskiego gniazda, istnieć nie możemy. Zatrzepotały skrzydła w powietrzu na ziemi konduktorzy oznajmili „Kraków“ i „Zlot wbrew prawom rozpoczął się w wieczór piątkowy. — Choć nas tam mnogość taka była, gdy rozległ się gwizd kierownika, zdawało się, że tylko jeden jest człowiek, jedno ubranie skautowe, jedna myśl wspólna, jedna dążność i cisza jedna taka, jak by ani jednego nie było. Tak paki wyglądają, jak jeden czarny punkt, choć ich tyle jest..., później widać dopiero, gdy długim przeciągają sznurem, jak nasze czwórki przy mustrze. A potem szereg pogadanek, lecz ani mówiący, ani słuchający nie byli zmęczeni. Zdawało się, że za nami stoi jakieś nadziemskiej objętości, źródło energji różnego rodzaju.

Była chwila, kiedy każdy z nas chciał być naprawdę ptakiem, by mu wolno było korzystać, według prawa natury z ciepła słonecznego, tam hen... w Erec We święto winny myśli być pogodne. tak bywało czasem w chwilach posiłku. Tam nie było stolików małych, kawiarnianych, które separują towarzystwa od siebie — tam był jeden stół drewniany. stół długi. stół łączący nas w jedną wielką rodzinę.

Czasem popłynęła pieśń najpierw cicha, później wesoła, potem znowu cicha.

A nasze dwie uroczystości świąteczne, Akademia i Jubileusz, czy można o nich zapomnieć, kiedy inni starsi, nasi poprzednicy mówili: „Ze ścieżki zrobiliście szeroką, wielkomiejską drogę. ale i z niej nie zboczyliście“. „Akibo“ należy ci się uznanie! Uznanie za pracę i wytrwałość. Kto nie widział naszej wystawy? Czyż był taki, co mógł nie zwrócić uwagi na plony małych, ale pracowitych rąk!

Nadchodził kres Zlotu. Już trzeci i ostatni z kierowników mówi, już gwizd, już ostatnia komenda Techezakna — już ostatnia „horra“ i ostatnie szalom...

J. R.

Szczęśliwej podróży

Reginie Gurfein

Wiedziałem, że płomyki miłości gorące w Twych oczach, ku Macierzy- ziemi, wybuchną kiedyś i morzem płomieni ogarną Twą duszę.

Wiedziałem, iż cichy strumyk tęsknoty szemrzący w łożysku Twej duszy. — morzem się kiedyś rozleje i swemi spienionemi falami Cię porwie — — —

Wiedziałem, iż obrazy „czarnych rąk. słońcem palestyńskiem ogorzałe“, wizje rozsłonecznionych łąk i pachnących ugorów, cicho drzemiące w Twej duszy — oczarują Cię swym blaskiem — — —

I zerwiesz wówczas pęty tęsknot, duszę omotających;

I rozwiniesz Twe skrzydła, by jak ptak pofrunąć do gniazda swych snów i tęsknot.

Sanok. Szraga Feibusch.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Naszej kochanej, jednej z najmilszych współpracowniczek Riwce Gurfein w dzień Jej odjazdu do Erec Izrael zasyłamy serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia.

* * *

ŁUCJA RUBINSTEIN: Zastanowimy się nad przesyłką. Proszę się starać o utwory krótsze; rozporządzamy tak małą ilością miejsca, że możemy tylko sporadycznie większe prace umieszczać.

B. WEKSNER: Staraj się wedle sił pracować dla KKL i to nietylko przez opowiadania.

SZRAGA FEIBUSCH: „W ogrodzie dzieciństwa“, przechowujemy wśród materjałów, może znajdzie się miejsce. Proszę porównać ten ogród dzieciństwa z ogrodem, w którym żyją dzieci w Erec. To są ich uliczki...

J. KR. „Kto szczęśliwy“. Szczęśliwe są te dzieci, które zadowolone z swego losu, spełniają obowiązek wobec siebie i drugich. Szczęśliwe są też, gdy rodzice urządzają tradycyjne święta. Najmilsza jest to podczas świąt pesachowych. Praca do druku się nie nadaje.

JÓZEF F.: Dziecko kochane, przecież nie musi się pisać wierszy. Miłości i tęsknoty do Erec, nie wolno takiemi strofami profanować.

KTO NADESŁAŁ ZAGADKI:

Lonek Gärtel (Kraków), Weiss Edwin, Zygmunt Goldstein (Podgórze), Eliasz Mandelbaum.

KTO ROZWIĄZAŁ ZAGADKI

Z. Goldstein. Lolek Klein. Edzia Krumem. Ella Kessler. Bolek Zarwanicer. Teoś Zeligman. Chiel Goldberg (Dębica).

ZNACZKI DLA ŻFN: Czy pamiętacie o zbieraniu znaczków?

Kto rozmieścił puszki ŻFN. w ostatniem miesiącu wśród znajomych i przyjaciół?

ROZWIĄZANIE ZAGADEK W Nr. 7.

Kapusta, Jeciat Micraim.

Dodanki szaradowe: Weizmann. Lewkonja, Ojczym, Pantera, Piramida.

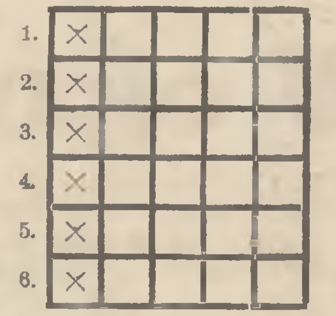
* * *

Listy i artykuliki do „Dzienniczka“ należy pisać wyraźnie, nie ciasno i tylko po jednej stronie arkusza.

DZIAŁ ROZRYWKOWY

Logogryf

(Ul. Henka Wdowińska, z org. A. H. H. „AKIBA“).



Znaczenie wyrazów: 1. Grzyb. 2. Imię żeńskie. 3. Poeta polski. 4. Składnik krwi. 5. Inaczej „napad“. 6. Instrument muzyczny.

Początkowe litery, oznaczone krzyżykami (×) dadzą nazwisko pisarza hebr.

Szarada 1.

(Ul. S. WACHTEL).

Pierwsza druga kanonada
Pierwsza wspak to drzew gromada.
Trzecia to znów droga kolejowa,
A całość dzielnica Krakowa.

Szarada 2.

Pierwsza druga to niewiasta,
Pierwszą trzecią czapka dzierży,
A całość da ci nazwę miasta,
Które w dalekim od nas kraju leży.

KALBI

Poznałam go już dawno, przed dwoma jeszcze laty, gdy jeszcze innych miał panów. Inni chłopcy i dziewczęta zanosili mu strawę, inne ręce darzyły go pieszczotą i dla innych ociekało jego psie serce miłością.

Dola psa, który związał swój los z losem chaluców: przypadł mu w udziale los nieznany jego psim rówieśnikom. Już sama nazwa. nazwa Kalbi, nieznana i nienotowana w żadnym psim kalendarzu, stanowiła nieprzepartą przegrodę między nim a innymi psami z Prokocimia i Krakowa.

Jakżeż ograniczone i ubogie było życie innych psów w porównaniu z życiem Kalbiego!*) Cóż inny pies? Inny pies ma swego pana i panią. ma swoich dwoje lub troje dzieci, które go ciągną za ogon dręczą go lub bawią się z nim. A Kalbi miał dużo młodych panów i pań o jasnych i poważnych twarzach, o rękach z początku gładkich i miękkich a później szorstkich twardych, ale zawsze głaszczących jego sierść serdeczną pieszczotą.

Kalbi jest psem plugi chalucowej w Prokocimiu. I dlatego jest życie jego bogate i ubogie. radosne i smutne.

Bywa. że wieczorami wciśnie się do izby, gdzie pełno jest młodych oczu i czupryn i zadarłszy w górę ogon przysłuchuje się pogadankom. na których pada wiele twardych. cichych głośnych słów. Albo też wplącze się niechcąco w koło tańczących z podniesoną głową, dzarskiem przytupywaniem nóg i częstemi okrzykami — horrę.

A żaden z jego młodych panów i pań nie przyjdzie do domu i nie opuści go, by nie przywitać się z nim i nie pożegnać. Gdy przychodzi jakiś nowy na hachszarę. Kalbi z początku warczy nań groźnie, niepewnie obwąchuje lecz wkrótce zawiera z nim przyjaźń i daje mu miejsce swojem psiem sercu...

Dziwni ci jego panowie Inni od panów innych psów. Młodzi chłopcy o poważnych oczach i dobrym uśmiechu wracający o zmierzchu w zabrudzonych roboczych ubraniach, by po skąpym posiłku wieczornym przesiedzieć do późna nad książką lub przy rozmowie. Młode dziewczęta o pogodnych twarzach, krzątające się po całodziennej pracy za domem cichemi ruchami matek i wesołemi ruchami sióstr.

Różnymi widział ich Kalbi, tych swoich młodych panów: wesołymi jak sama rozhukana beztroska młodość. rozjaśnionymi wewnętrzną pogodą jaką daje głębokie przekonanie. że się jest na właściwem miejscu, poważnymi w poczuciu jakiejś odpowiedzialności na się dobrowolnie wziętej, smutnymi smutkiem młodych dusz o zmroku.

Czasem dostrzegał Kalbi w ich oczach uczucia i myśli, których nie zwierzyłby nikomu, nikomu...

Psie serce Kalbiego wchłaniało w siebie wszystkie nastroje panów i razem z nimi weselił się, skakał, niepokoił lub milczał w bezruchu.

Dobrym, przyjacielskim psem jest Kalbi. Wszyscy z plugi zaliczają go do swoich i przy każdym posiłku znajdzie się zawsze ktoś, kto zapyta: A Kalbi już dostał jedzenie?

Tylko jedną wielką tragedję przeżywa Kalbi, tragedję jakiej nie przeżywał żaden z jego psich kolegów: oto co jakiś czas znikają dawni panowie, a pojawiają się nowi. Jego psie serce związało się z nimi, z tą i tamtą młodą twarzą. z błyskiem oczu tego i tamtego — a oto pewnego ranka wszyscy pakują manatki, rzucają Kalbiemu krótkie i serdeczne: szalom!, i odchodzą by więcej nie wrócić. Alijują... Kalbi nie wie co oznacza to tajemnicze słowo, ale wie, że z niem związane jest znikanie z małego domku w Prokocimiu wielu chłopców i dziewcząt, jego kochanych przyjaciół, których tylekroć widział w ich radości i smutku. Słyszy słowa: „Lehitraot baarec!“ rzucane radośnie i nie wie co o tem myśleć. Pies. który związał swe życie z plugą chalucową cierpi najbardziej wtedy. gdy serca jego panów biją radośnie myślą o bliskiej. a dalekiej podróży. Kalbi, Kalbi i tobie pisanem było poznać co to są radości i cierpienia naszego pokolenia; i ty musisz zaznać co to jest pokochać, zżyć się — i rozstać. Jak żaden inny z psiego rodu...

Przychodzą później nowi chłopcy i dziewczęta i znów ma Kalbi nowe grono serdecznych przyjaciół, z którymi przeżywa znów rozmaite chwile, aby się powtórnie rozstać we właściwym czasie. —

Będą nowe certyfikaty. Ciesz się i ty tem Kalbi, chalucowy piesku, choć czekają cię nowe rozstania...

Riwka Gurfein

*) Mój pies (po hebrajsku).

Różka Braunerówna Moniek Rosenbaum
Kraków Berlin

zaręczeni

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

KRONIKA

Wschód słońca	KWIECIEŃ	Zachód słońca
4 m. 05	29 PIĄTEK 23 Nissan 5692	18 m. 38

Z pobytu A. Drujanowa w Krakowie

W ub. środę odbyło się w sali „Ezry“ wielkie zebranie młodzieży z udziałem znanego działacza sjonistycznego z Palestyny, A. Drujanowa. W pięknem przemówieniu nakreślił A. Drujanow barwny obraz dziejów Biłujczyków od ich powstania aż do osiedlenia w Palestynie. Niezwykle ciekawe epizody i sylwetki głównych postaci w ujęciu A. Drujanowa stanowiły prawdziwą rewelację zwłaszcza, że A. Drujanow jest gruntownym znawcą i historykiem tego okresu ruchu sjonistycznego. Przemówienie jego przyjęła licznie zebrana młodzież entuzjastycznie. Wczoraj złożył A. Drujanow wizytę pożegnalną pos. drowi Thonowi, a w godzinach popołudniowych przemawiał w organizacji „Agudat Hanoar“. W dniu dzisiejszym opuszcza p. Drujanow Kraków.

W jednym z najbliższych numerów zamieścimy interesujący wywiad z A. Drujanowem.

Uwadze akademików pragnących wyjechać na studja zagranicę

Akademickie Biuro Emigracyjne przy Stow. Pomocy Studenom Żydom z Polski studj. zagr. podaje do wiadomości, że **egzaminy wstępne na niektórych uczelniach zagranicznych rozpoczynają się niebawem** Ze względu na liczne formalności, związane z uzyskaniem dopuszczenia do egzaminu wstępnego, wskazanem jest niezwłoczne składanie dokumentów. — Zwraca się uwagę, że osoby dopuszczone do egzaminu wstępnego na uczelnie zagraniczne, uprawnione są do uzyskania studenckiego paszportu zagranicznego.

Akademickie Biuro Emigracyjne przez cały rok bez przerwy udziela informacyj o studjach zagranicą, załatwia tłumaczenia dokumentów na języki obce, uzyskuje przyjęcia na Uczelnie zagraniczne, wydaje Międzynarodowe Dowody Akademickie (C. I. E.) i załatwia wizy dla Kol. Kol. z prowincji.

Akademickie Biuro Emigracyjne, jako jedyna placówka żydowskiej młodzieży akademickiej, korzysta z całego szeregu ulg, przyczyniając się w ten sposób do zmniejszenia kosztów wyjazdu na studja zagranicą.

Akademickie Biuro Informacyjne pozostaje w bezpośrednim kontakcie z władzami akademickiemi za granicą oraz posiada bogaty materjał informacyjny.

Wzywa się młodzież akademicką, aby przed rozpoczęciem wszelkich kroków do wyjazdu na studja za granicę, zgłaszała się do A. B. E., celem zasięgnięcia dokładnych informacyj, których brak naraża niejednokrotnie na niepowetowane straty.

Informacyj piśmiennych udziela się po nadesłaniu zł. 2 w znaczkach pocztowych.

We wszelkich powyższych sprawach kierować się anleży do Akademickiego Biura Emigracyjnego. Warszawa, Elektroralna 8 m. 23, telef. 307-73.

Codzienne loty na polskich linjach lotniczych

Z dniem 1 maja b. r. wprowadzony zostaje na polskich linjach lotniczych letni rozkład lotów, który obowiązywać będzie do dnia 30 września b. r.

Nowy rozkład, przy zachowaniu dotychczasowych godzin odlotów i przylotów, przewiduje wprowadzenie codziennej komunikacji na wszystkich linjach krajowych, oprócz odcinka Kraków—Katowice, który obsługiwany będzie, jak dotychczas, trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki.

Jedyną zmianą w rozkładzie, poza wprowadzeniem codziennych lotów będzie przesunięcie odlotu z Warszawy do Poznania z godziny 1'20 na godz. 13'30. Przesunięcie to zarządzono wobec przylotu do Warszawy o godz. 13'25 samolotu „Cidny“ z Paryża, celem umożliwienia natychmiastowego zabrania przez samolot poznański poczty z Paryża, względnie przybywających stamtąd pasażerów.

Wielki pożar w Myślenicach

Straty wynoszą ponad 200 tysięcy złotych

Nocy onegdajszej wybuchł olbrzymi pożar w tartaku i stolarni Holuja w Myślenicach k. Krakowa, Ponieważ ogień rozszerzał się z wielką szybkością, a zawezwane okoliczne straże pożarne nie mogły zwalczyć szalejącego żywiołu, wezwano pomocy straży pożarnej z Krakowa, która o godz. 1'30 w nocy wyjechała w sile 3 samochodów wiozących 15 ludzi. Gdy straż krakowska przybyła na miejsce, w walce z ogniem znajdowały się już straże z Myślenic, Zarabia, Bysiny, Polanki, Zawady, Osieczan i Jawornika. Pożar obejmował znaczną przestrzeń. Dopalały się już budynki obejmujące tartak i stolarnię. Akcja straży krakowskiej, do której użyto dwóch pomp motorowych, czerpiących zapomocą węża długości 480 m., wodę z pobliskiej rzeki Raby, trwała go godz. 7 rano. Udało się uratować budynki mieszczące suszarnię, domy mieszkalne i administrację. Pożar wyrządził szkodę w wysokości ponad 200.000 zł, w części ubezpieczoną.

Ciunkiewiczowa opuściła „niegościnny“ Kraków

(rg) Marja Ciunkiewiczowa, „bohaterka“ głośnej ostatnio afery w Grand Hotelu, pozostająca pod zarzutem dokonania oszustwa asekuracyjnego, która po opuszczeniu murów więziennych zamieszkiwała w pensjonacie „Bristol“ przy ul. Karmelickiej, wyjechała w dniu wczorajszym z Krakowa do Warszawy.

Ciunkiewiczowa, której nie wolno było wydalać się z Krakowa bez zezwolenia władz sądowych, zgłosiła się przed wyjazdem do sędziego śledczego dr. Watora i uzyskała zezwolenie na wyjazd do Warszawy, a stąd do jednego z letnisk, ale z tem zastrzeżeniem, iż przed opuszczeniem Warszawy poda, władzom śledczym miejsce, dokąd udaje się na letnisko.

Wyrok uwalniający w procesie o usiłowane morderstwo

(rg) W dniu wczorajszym toczył się przed Sądem przysięgłych w Krakowie dalszy ciąg odroczonego z 16 bm. procesu o usiłowane morderstwo szofera Prześlicy przez Władysława Sztajera. Jak już podaliśmy, akt oskarżenia zarzucał Sztajerowi zbrodnię usiłowanego morderstwa i zbrodnię kradzieży, popełnione w ten sposób, że w dniu 15 stycznia br. wywabiwszy podstępnie w pole, koło Giebułtowa, właściciela taksówki Prześlicę, oddał do niego strzał znienacka z tyłu, celem owładnięcia jego taksówką i pieniędzmi. Strzał padł z odległości 10 cm, i był skierowany wprost w skroń Prześlicy, który tylko przypadkiem uniknął śmierci. Po zamachu rozpoczęła się między nimi szamotanina, w czasie której Prześlica zdołał się wyrwać z rąk Sztajera i boso dobiegł do Giebułowa o ratunek. Natomiast Sztajer tłomaczył się, że jechał sprzedać rewolwer do Giebułtowa, do nieznanego osobnika, i tylko w drodze chciał pokazać go Prześlicy, a wówczas rewolwer prawdopodobnie niezabezpieczony, wypalił.

Na rozprawie w dniu 16 bm., zeznawali Prześlica i funkcjonarjusze policyjni, którzy potwierdzili akt oskarżenia. Na wczorajszej rozprawie przesłuchani zostali dalsi świadkowie oskarżenia którzy, Sztajera przedstawili w bardzo ujemnem świetle. Po zakończeniu rozprawy postawił trybunał przysięgłym pytania, w kierunku usiłowanego morderstwa, zbrodni kradzieży i ewntualne w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała, a na wniosek obrony także w kierunku nieostrożnego obchodzenia się z bronią z par. 431 uk. — Po wywodach stron i naradzie sędziowie przysięgli wykluczyli pytanie co do morderstwa i kradzieży 7-ma głosami, zaś co do zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała 6 głosami, a potwierdzili pytanie co do nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Na tej zasadzie trybunał uniewinnił go od zbrodni morderstwa i kradzieży, a jedynie za przekroczenie z par. 431 uk, zasądził na 3 miesiące aresztu, umorzonego aresztem śledczym i zarządził natychmiastowe wypuszczenie Sztajera na wolność.

Trybunałowi przewodniczył s.o. Stuhr, wotowali s.o. Jek i s.o. Konopacki, oskarżał prok. dr. Lewicki, bronił adw. Dr. Knoebel.

Krwawa awantura małżeńska

Plac Szczepański był wczoraj w godzinach połudnlowych widownią krwawej awantury, jaka się rozegrała pomiędzy niejaką Knapikową, przekupką, a jej mężem Stefanem. Knapikowa w czasie kłótni ze swym mężem, chwyciła flaszkę z wódką i uderzyła go w skroń, przecinając mu tętnicę. Knapik, krwią zbroczony upadł na ziemię. Wezwane pogotwie ratunkowe opatrzyło rannego i przewiozło go do szpitala. Na miejscu zajścia zebrały się liczne tłumy, przypatrując się awanturze małżeńskiej.

—o§o—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek A—B 45 ul. Łobzowska 6, Grzegórzecka 9. Długa 4, Krakowska 19 i Brodzińskiego 1

— **ZE ZWIĄZKU KREDYTOWEGO.** W ub niedzielę odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Związku Kredytowego, spółdzielni przy ul. Grodzkiej l. 21, na którem zatwierdzono zarządzenie rady nadzorczej, zawieszającej w urzędowaniu dyrekcję z p. Teodorem Dembitzerem jako kierującym dyrektorem spółdzielni Równocześnie wybrano nową dyrekcję a mianowicie: pp. radcę Goldschmieda, Goldsteina i Münzera, na zastępców: pp. Mindera, Landsbergera i Scheinowitza. Do rady nadzorczej wybrano: pp. radcę Zygmunta Aleksandrowicza, Maksymiljana Neumana, Neumarkta, Meseingera, radcę Goldfarba i Jakóba Pancera, a na zastępców: Perlsteina, Nussbauma i Friedigera.

— **SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW OSPIE.** Magistrat krakowski rozlepił ogłoszenie o szczepieniu ochronnem przeciwko ospie, które przymusowo obowiązuje wszystkich mieszkańców w państwie polskiem. Na uchylających się od szczepienia, lub utrudniających wykonanie szczepienia nakłada ustawa grzywnę do wysokości 200 zł., lub areszt do 14 dni. Nie wolno przyjmować do szkoły nie szczepionej osoby. Aby mieszkańcom miasta nastręczyć sposobność do szczepienia siebie, względnie swoich dzieci narażonych na zakażenie, magistrat zarządza w roku bieżącym publiczne i bezpłatne szczepienie w czasie od 7 maja do 11 czerwca br włącznie. Pierwszy termin przypada w sobotę dnia 7 maja br Szczepić będą pp. lekarze miejscy w każdą środę i sobotę w szkołach i godzinach jakie wyznaczone są w obwieszczeniu

— **LIKWIDACJA AKCJI ZIMOWEJ NA BEZROBOCIE** Miejski Komitet do spraw bezro-

bocia komunikuje, że urzędy i instytucje publiczne oraz prywatne, które rozpoczęły wpłacać dobrowolne datki z poborów pracowników fizycznych i umysłowych od dnia 1 października 1931, winny zakończyć akcję zbiórkową z dniem 1 maja br. po należytem skotnrolowaniu kwot za cały 7-mio miesięczny okres. Instytucje, które rozpoczęły zbiórkę w okresie późniejszym winny zbiórkę kontynuować aż do wyczerpania 7-mio miesięczne go okresu. Dodatek 5cio i 10cio groszowy do biletów kinowych oraz przedstawień widowiskowych należy wstrzymać z dniem 16 maja. Pobieranie 5ciogroszowego dodatku do cen od kaw i herbat w kawiarniach i cukierniach należy zaniechać z dniem 21 mja. Ddatek do cen od potraw w restauracjach, bufetach oraz hotelach pobierany w formie marek na rachunkach należy wstrzymać z dniem 1 czerwca.

— **UTRZYMANIE CZYSTOŚCI I PORZĄDKU W MIEŚCIE W PORZE LETNIEJ.** Magistrat przypomina przepisy, dotyczące utrzymania w porze letniej porządku i czystości w mieście. Właściciele realności obowiązani są kazać codziennie po należytem skropieniu zamieść chodnik i ściek wzdłuż przestrzeni swojej realności. Śmieci mają być składane przy ściekn. Chodniki przed realnością należy skrapiać w czasie upałów dwa i trzy razy dziennie. Do skrapiania chodników należy używać specjalnych konewek z sitem, gdyż inne sposoby skrapiania (garnkiem, ręką) są zakazane.

— **SPĘD I CENY KONI** na targu w Krakowie były następujące: Ogółem spędzono 159 koni i płacono za sztukę: za konie pojazdowe od 250 do 550 zł, za konie pojazdowe lekkie od 200 do 450 zł, za konie rzeźne od 20 do 80 zł. Ze spędzonych koni sprzedano: na wywóz zagranicę kraju 5 sztuk na rzeź miejscową 8 sztuk. Ceny utrzymały się na poziomie targu poprzedniego. Popyt wzmożony za końmi roboczemi. Tendencja zwyżkowa zwła szcza dla koni rzeźnych.

— **ZA KRADZIEŻ KWOTY 1050 zł** i biżuterji wartości 90 zł na szkodę Antoniny Grabiarz, zam. przy ul. Wielopole 4, aresztowano Władysława Szumca (lat 44) i Zofję Wadowską (lat 19).

— **ROWER I WÓZEK.** Wolfowi Horendorfowi, cholewkarzowi zam. przy ul. Madalińskiego 10, skradziono z korytarza wózek dziecinny wartości 150 zł. Franciszkowi Włosińskiemu, skradziono z korytarza domu przy ul. Zacisze 3 rower wartości 150 zł.

— **POŻAR W MAGAZYNACH MEBLOWYCH.** Wczoraj o godz. 2 nad ranem wybuchł pożar w magazynach meblowych firmy Szymon Manne w Kalwarji, wyrządzając szkodę na kwotę 75.000 zł.

—oŝo—

—oŝo—

— **ZARZĄD BÓŻNICY IM. M. TIGNERA** (Grodzka 28) zawiadamia, że począwszy od najbliższej soboty, odbywać się będą w bóżnicy tej w każdą sobotę dwa nabożeństwa, o godz. 6'45 i 8'45 rano

729x

—oŝo—

—oŝo—

— **ODCZYT O ANTYSEMITYZMIE.** Akademicki Związek Pacyfistów urządza dziś w piątek odczyt p. A. Dębskiego pt. „O kwestji żydowskiej i antysemityzmie“ Początek o godz 7 wiecz. w sali 66 Coll. Nov.

— **WYCIECZKĘ W PIENINY** urządza Żyd Akad. Koło Miłośn. Krajozn w dniach od 14—16 maja br. Zgłoszenia i informacje w lokalu Koła Gołębia 2 m. 9 codziennie od 19—20 Odbywająca się w lokalu Koła wystawa zdjęć zimowych zostaje zamknięta w poniedziałek 2 maja.

— **KRAKOWSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK KOLARSKI** urządza w niedzielę 1 maja całodzienną wycieczkę kolarską klubów krakowskich do Ojcowa Zbiórka kolarzy o godz 8-mej rano na boisku RKS Legji.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Białe noce“ (Laura La Plante).
APOLLO: „Jej ekscelencja miłość“ (Anna Bella)
BAGATELA: „Kochanka z Tahiti“.
DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: „Mocny człowiek“ (o 6 i 8-mej)
SZTUKA: „Bunt młodości“
SŁONCE: „Asfalt“.
WANDA: „Godzina z Tobą“ (Maurice Chevalier Jeanette Mac Donald).
CIECHA: „Godzina z Tobą“ (Maurice Chevalier, **Jeanette Mac Donald**).

Dwa samobójstwa skrachowanych magnatów

Londyn 28. 4. (L) Przemysłowiec angielski z pochodzenia Niemiec, posiadający w Sheffield wielką stalownię, **Paul Richard Kuehnrich popełnił dziś samobójstwo z powodu poniesienia wielkich strat giełdowych.** Kuehnrich był osobistym przyjacielem konstruktora „Zeppelina“ dr. Eckenera.

Berlin 28. 4. (Sch) W Budyszynie (Bautzen-w Saksonji popełnił dziś samobójstwo radca sądowy i właściciel dóbr ziemskich Wesser. Przyczyną samobójstwa były trudności finansowe.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **K. JUNOSZA STĘPOWSKI OSTATNI RAZ JAKO CAR PAWEŁ.** Gościna znakomitego artysty K. Junoszy Stępowskiego dobiega końca. Dziś **w przedstawieniu po cenach zniżonych ujrzymy go po raz ostatni w niezrównanej kreacji Cara Pawła.** Jutro jako ostatnią rolę w tegorocznym cyklu występów przedstawi K. Junosza Stępowski demoniczną kreację Hr Tarczay w sztuce węgierskiego autora Karola Bakonyegi'ego „Żółta rękawiczka“. W niedzielę popołudniu po raz ostatni staraniem i dla członków T. U. R. „Ulica“ Rice'a.

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Jutro w sobotę premjera pogodnej sztuki ludowej ze śpiewami i tańcami „Jedna z tamtych“ Cwija Wykonawcy z pp. Genią Szlit, J Strugaczem i M. Kleinem na czele wyposażyli tę oryginalną sztukę w liczne urozmaicenia muzyczne i bogatą oprawę sceniczną. Ponadto opracował zespół barwną i żywą rewję którą wykona jako naddatek programu Bilety w przedsprzedaży u firmy A. Fischab, Grodzka 46.

— **WYSTAWA OBRAZÓW W ŻYD. DOMU AKADEMICKIM** otwarta codziennie od godz. 10-ej przedpoł do 4-ej, pop. a w soboty i niedziele do godz. 6-ej wiecz.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek 8 wiecz.: "Car Paweł I".
Sobota 8 wiecz.: „Żółta rękawiczka“ (premjera nowość).

TEATR ŻYDOWSKI (UL. BOCHEŃSKA)

Sobota 8'45 wiecz.: „Jedna z tamtych“ (premjera).

GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 28. 4. 1932. Akcje w zaniedbaniu. Dolar bez zmiany.

Zebranie giełdowe przeszło pdo znakiem ogólnej niechęci do pracy. Większość papierów w zupełnem zaniedbaniu. Usposobienie ospałe. Do notowania papierami oficjalnie kotowanemi nie doszło.

Na pogiełdziu objaw podobny. Bez transakcyj. Poszukiwane jedynie 4 proc Pren. Poż dolarową w płaceniu 49, w. towarze 50 bez obrotów

Waluty i dewizy oficjalnie bez transakcyj.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych usposobienie dla dolara efektywnego lekko mocniejsze. Popyt nieco silniejszy Podaż dostateczna. W Krakowie dolar gotówkowy 8.88—8.90, czeki bankowo 8.90—8.91 Kursa orjentacyjne: Marka niemiecka 211—212, Funt szterling 32.65—32.85. Frank szwajcarski 173.20—173.50.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 28. 4 PAT. Akcje: Bank Polski 74, 74.50, Lilpop 15. **Pożyczki:** 3 proc. budowlana 37.50 5 proc konwersyjna 38.25, 4 proc. dolarowa 49.50 Listy BGK bez zmiany.

Waluty: Dolar 8.89 i pół, 8.91 i pół, 8,87 i pół **Dewizy:** Gdańsk 174.85 175.28, 174.42, Londyn (32.75, 32.70), 32.89, 32.57. Nowy Jork 8.904, 8.924 8.884, telegr. 8.909 8.929, 8.889 Paryż 35.08, 35.17. 34.99, Praga 26.36 26.42, 26.30, Włochy 45.96, 46.13. 45.67, Berlin pryw. 211.75.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 28. 4. 1932 Ceny transakcyjne: żyto 30 ton 28 ceny orjentacyjne: otręby żytnie 17 i trzy czw do 18. Reszta bez zmian. Usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 28. 4 PAT. Paryż 20.28 i trzy czw., Londyn 18.92, Nowy Jork 5.15, Belgja 72.15, Włochy 26.48, Berlin 122.40, Praga 15.25, Warszawa 57.70. Bukareszt 3.07.

—oŝo—

70-LECIE URODZIN ZNAKOMITEGO EKONOMISTY. W tych dniach znany ekonomista berliński, prof. dr Juljusz Wolff, obchodził 70-tą rocznicę urodzin. Prof. Wolff jest jedynym z niewielu ekonomistów niemieckich, którzy energicznie występowali za poprawą stosunków politycznych i gospodarczych pomiędzy Polską a Niemcami Prof. Wolff urodził się w Brnie w roku 1862. Od r. 1885 był czynny na uniwersytecie w Zurychu, **a od r. 1913 w Berlinie.**

Proces Gorgonowej

Dokończenie ze str. 3-ciej

że zraniła rękę, bo stłukła szklankę z wodą? — Oskarżona: Tak. — Obrońca do świadka: Czy pan zeznawał o tej szklance na policji? — Tak — A u sędziego śledczego, — Nie pamiętam, ale, że rozmawiałem o tem z Gorgonową to pamiętam. — Oskarżona: Być może, że powiedziałam, że zbiłam rozbitą szklankę leżącą na stole Widziałam się z p Kiszakiewiczem wogóle krótko — Św: Siedziała pani przez dłuższy czas w kuchni. Osk: Nieprawda.

PIERWSZY ŚWIADEK, KTÓRY DOBRZE MÓWI O GORGONOWEJ

Następnie zeznaje inż. Kazimierz Mohila, lat 39, przemysłowiec, zamieszkały w Brzuchowicach. Świadek ten zgłosił się podczas dochodzenia do sędziego śledczego i złożył zeznania, że pies Luk, który strzegł willi Zarembów jest dość łagodny i przyjmował pokarm nawet z obcych rąk. Pozatem twierdzi świadek, że zbrodni dokonał mężczyzna a nie kobieta. Jest to pierwszy świadek od wodowy, który już na początku zeznań wyraża się bardzo pochlebnie o Gorgonowej. Świadek nie widział złych stosunków między Gorgonową a Lusią. Chodziły zawsze pod rękę. Ze swego okna widział, jak Gorgonowa i Lusia w zgodnej komitywie czekały na Zarembę. Świadek miał wrażenie, że stosunek dzieci do oskarżonej był idealny. Po dzień dzisiejszy nie może w to uwierzyć, że Gorgonowa to zrobiła.

WESOŁA HISTORJA Z PSEM

Przew: Czy pies Zaremby był łagodny? — Św: z rozpaczą: Panie prezesie, ja przez tego psa straciłem karjerę, bo prasa wtedy atakowała całą historję. Komisarz policji podprowadził mnie do klatki, w której znajdował się Luk, wtedy pies zaszczekał. Nie wiem dlaczego trzymano go w klatce. — Przew: Bo chciano psa oszczędzić. (Na sali wesołość). Obrońca: Czy prawdą jest, że ogrodnik powiedział panu: Trzeba było Gorgonowę powiesić w Brzuchowicach? — Tak jest. A ja na to powiedziałem: Trzeba było ją powiesić, ale przedtem wobec trupa trzeba było się spytać dlaczego to zrobiła? Ja się pomyliłem i zamiast dlaczego ona to zrobiła zapytałem Kamińskiego: dlaczego ty to zrobiłeś? Ogrodnik z przerażeniem cofnął się i przez 10 minut milczał. Obrońca: Czy Kamiński miał kochankę, — Przyszła do mnie kobieta i opowiadała, że pod obietnicą małżeństwa zniewolił ją. Owocem tego stosunku było nieślubne dziecko, ale ogrodnik nie chciał płacić alimentów.

Świadek Erwin Appel urzędnik firmy Mascotte, gdzie oskarżona pracowała jako kasjerka. Świadek jest tym ęzczyzną, którego oskarżona kilkakrotnie przyjmowała w Brzuchowicach. Gorgonowa opowiadała mi, — zeznaje świadek, że mąż ją zdradza z jedną z urzędniczką i groziła, że jak ją złapie, to ją wybije parasolką. Prosiła mnie o zawiadomienie narzeczonego Stelnówny, że ta go zdradza z Zarembą. Po kilku dniach powiedziała mi Gorgonowa z rozpaczą: Nic z tego, narzeczony wie o wszystkiem i czerpie z tego stosunku korzyści materjalne.

Przed zamknięciem rozprawy o godz. 2.30 przewodniczący ogłasza decyzję Trybunału, że dziś o godz 5 popołudniu nastąpi w Brzuchowicach wizja lokalna. (Zob. str. 15. — Red.).

JAKA BĘDZIE POGODA?

Warszawa. 28. 4. Sin. Prawdopodobny przebieg pogody na piątek, 29 bm.: Wyżyna małopolska, Śląsk. Podhale. Tatry i Małopolska wschodnia: Rankiem mgła lub opary. W ciągu dnia pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem. Cieplej, słabe wiatry miejscowe, potem cisza.

Z SALI SĄDOWEJ

Wyrok uwalniający w procesie o podpalenie

We środę zakończył się trwający 9 dni proces przeciw Reichertowi i Dadziałowi, oskarżonym o podpalenie i oszustwo. Po zamknięciu postępowania dowodowego przemawiali prokurator dr. Boryczko oraz zastępca strony poszkodowanej adw. dr. Fendler, poczem rozprawa została odroczona do godz. 6-tej wiecz. Po podjęciu rozprawy przemawiali: obrońca Dudziaka — adw. dr Hollaender oraz obrońca Reicherta — adw dr Szurlej. Poczem sędziowie przysięgli udali się na naradę i o godz. 9-tej wiecz. ogłosili werdykt zaprzeczający winę oskarżonego. Na tej podstawie **trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonych Reicherta i Dudziaka.**

Trybunałowi przewodniczył s. o. Jek. wotowali s. o. Konopacki, i s. o. Stuhr.

Skazani za demonstracje podczas strajku generalnego

We środę, w trzecim dniu rozprawy przeciw 40 osobom, oskarżonym o udział w zajściach ulicznych w dniu 16 marca br. sędzia Dollinger ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostali: Jan Szybiak na 1 rok ciężkiego więzienia, Władysław Ciurkot na 5 miesięcy. Władysław Bator na 8 miesięcy, Władysław Pleś na 10 miesięcy, Jan Piszczek na 1 rok, Mojżesz Reiter na 7 miesięcy, Roman Gawlak na 6 miesięcy z zawieszeniem kary na 4 lata, Marjan Popieluch na 5 miesięcy z zawieszeniem na 4 lata, Marjan Klimczykiewicz na 8 miesięcy, Wacław Ludzik na 7 miesięcy, Stanisław Kmiecik za przekroczenie o patencie o noszeniu broni na 7 dni aresztu, Juljan Pstrusiński na 4 miesiące więzienia, Kunegunda Szatan na 2 miesiące z zawieszeniem na 3 lata. Helena Feiner na 2 miesiące z zawieszeniem, Stanisław Dudek na 4 miesiące z zawieszeniem na 4 lata, Mina Kesselman na 2 tygodnie z zawieszeniem na 2 lata i Sala Klotz na 2 tygodnie z zawieszeniem na 2 lata. **Resztę oskarżonych w liczbie 21 uwolniono od winy i kary.**

W motywach wyroku zaznaczył sędzia, że wyrok zasądzający zapadł na podstawie zeznań świadków, którzy stwierdzili udział oskarżonych w rozruchach i atakach na policję. Prawie wszyscy zasądzeni byli już uprzednio karani za inne przestępstwa. Sędzia nie dał wiary w motywach wyroku wywiadowcy policji Pyzikowi i dlatego uwolnił 18 oskarżonych, których obciążał Pyzik.

Zmiany w ruchu autobusów miejskich

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej komunikuje, że z dniem 1 maja br. autobus miejski do Kobierzyna kursować będzie z Rynku Podgórskiego przez Borek Fałęcki. Autobus ten będzie przewoził również pasażerów do Borku Fałęckiego. Cena biletów do Borku Fałęckiego zostaje niezmieniona, natomiast cena biletów do Kobierzyna zostaje obniżona: bilet dla dorosłych na Zł. 1, dla dzieci 70 gr. W niedzielę i święta autobus do Kobierzyna będzie częściej kursował. Dotychczasowy postój autobusu miejskiego do Kobierzyna u zbiegu ulic Wiślnej i Straszewskiego znosi się.

W dalszym ciągu uruchamia się z dniem 1 maja ponownie linję autobusową Salwator—Las Wolski, gdzie cena biletu dla dorosłych wynosi 60 gr. dla dzieci 40 gr., oraz linję autobusowa z ul. Podchorążych do Bronowic Małych, z ceną biletu dla dorosłych 50 gr. dla dzieci 40 gr.

Wreszcie otwiera się ponownie z dniem 1 maja ruch tramwajowy na linji Nr. 4 z Rynku Głównego do parku Dra Jordana. Ruch na tej linji rozpoczynać się będzie o godz. 13 i trwać będzie do godziny 21-szej. W dniu 3 Maja ruch na tej linji odbywać się będzie wyjątkowo przez cały dzień.

Formalna bitwa o eksmisję

Berlin 28. 4. PAT. Podczas eksmisji jednego z lokatorów, zamieszkałych w Halle doszło dziś do formalnej bitwy pomiędzy policją a komunistami, zamieszkałymi w sąsiedztwie. Komuniści stanęli w obronie eksmitowanych. Gdy nadjechał wóz meblowy **w otoczeniu oddziału policji z okien domów padło szereg strzałów, na co policja odpowiedziała salwą. Po nadciągnięciu posiłków w sile 150 policjantów**, uzbrojonych w karabiny otoczono okoliczne domy kordonem i dopiero wtedy zdołano przeprowadzić eksmisję. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Wizja lokalna w Brzuchowicach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów. 28. 4. (T) O godzinie 5-tej popołudniu udał się trybunał, sędziowie przysięgli, prokurator i obrońcy oraz oskarżona i świadkowie, a nadto przedstawiciele prasy do Brzuchowic, gdzie w willi Zaremby odbyła się wizja lokalna i szczegółowe odtworzenie tragicznej nocy grudniowej. Wizja lokalna trwała do godziny ósmej wieczór.

W szczególności badano, czy przez okno można widzieć i jak daleko sięga widok do ogrodu, w jakiej pozycji mógł Staś Zaremba widzieć postać kobiecą, w której rozpoznał Gorgonową itd. Część wizji przeprowadzona została o zmroku, jednakże nie w tychsamych warunkach, jakie panowały krytycznej nocy, kiedyto blado przyświecał księżyc.

W toku naoczni wyłonił się szereg sprzeczności w zeznaniach poszczególnych świadków oraz w zeznaniach oskarżonej.

Należy zaznaczyć, że przez cały czas wizji lokalnej, zachowywała Gorgonowa zupełny spokój, który nie opuszczał jej ani na chwilę.

Trybunał chciał jeszcze w Brzuchowicach przesłuchać pasierba dra Csali Czajkowskiego, który przebył niedawno szkarlatynę i przebywa na rekonwalescencji w willi swego ojczyma. Jednakże obrońca dr. Axer sprzeciwił się temu, zwracając uwagę na obawę zarażenia się. W odpowiedzi na to oświadczył dr. Csala, że minął już okres, w którym choroba grozi zarażeniem. Na tle tego przesłuchania doszło do ostrej scysji między obrońcą a przewodniczącym trybunału Antoniewiczem. Wreszcie trybunał postanowił nie przesłuchiwać świadka Czajkowskiego.

W związku z wizją lokalną udało się do Brzuchowic kilkadziesiąt samochodów. Zebrana po drodze publiczność wznosiła wrogie okrzyki na widok każdego auta, w którem przypuszczano, że znajduje się w niem Gorgonowa.

Tajemnicza śmierć nowego szefa lwowskiej policji politycznej

Lwów. 28. 4. (T) Dziś, nad ranem zmarł nagle wśród tajemniczych okoliczności, kierownik brygady policji politycznej, aspirant Szymczak, liczący lat 31, następca niedawno zamordowanego komisarza Czechowskiego.

W sprawie tego tajemniczego zgonu toczy się śledztwo.

Dwa samobójstwa we Lwowie

Lwów. 28. 4. (T) Dziś popełnił samobójstwo na grobie siostry syn b. prezesa dyrekcji kolei w Krakowie i Lwowie, inż. Barwicz.

Dziś odebrał sobie również życie wybitny działacz B.B. b. dyrektor Ossolineum, **Tęczarowski.**

Premjer turecki w Moskwie

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Moskwa 28. 4. (R) **Premjer turecki Ismet Pasza przybył dziś do Moskwy w towarzystwie tureckiego ministra spraw zagranicznych Tewfik Ruždy-beja**, polityków i dyplomatów, oraz dziennikarzy tureckich. Gości tureckich powitali na dworcu przewodniczący rady komisarzy ludowych Mołotow, komisarz spraw zagranicznych Litwinow, oraz wyżsi urzędnicy państwowi. Przed dworcem ustawione było w czworobok wojsko, które ministrom tureckim oddało honory wojskowe.

W sobotę — plenum Zgromadzenia Ligi

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Genewa 28. 4. (K) Po dzisiejszem posiedzeniu komisji 19-tu uchwalono zwołać na sobotę 30 b. m. plenarne posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów celem powzięcia uchwały w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego.

Gdańsk zaprzecza

Gdańsk 28. 4. (R) Senat gdański wręczył dziś dyplomatycznemu przedstawicielowi Polski w Gdańsku dr. Papee notę, w której zaprzecza informacjom prasy polskiej a specjalnie „Dziennika Bydgoskiego" jakoby generalny sztab Hitlera miał być przeniesiony do Gdańska.

Aresztowanie szpiega sow. we Francji

Paryż 28. 4. PAT. Policja aresztowała w miejscowości St. Louis w pobliżu granicy szwajcarskiej pewnego osobnika, co do którego istnieje podejrzenie, że pełnił rolę szpiega na rzecz sowietów Jest nim Henryk Verzaliano, liczący lat 35. Podaje się za mularza. W chwili aresztowania znaleziono przy nim szyfry i kwestjonarjusze, dotyczące rozmaitych danych z dziedziny obrony narodowej oraz 24.000 dolarów w gotówce. Verzaliano został przewieziony do Paryża, gdzie podczas przesłuchiwania twierdził, że otrzymał polecenie od nieznanych mu bliżej osób przewiezienia do Szwajcarji dokumentów i pieniędzy. Verzaliano, którego identyczności jeszcze nie ustalono, osadzony został w więzieniu paryskiem pod zarzutem szpiegostwa. **Jako obrońcę wybrał on sobie adwokata Cahin, posła komunistycznego.**

GARBARNIA—MAKKABI 9:0 (4:0) Do omówienia wyniku powyższego spotkania jeszcze wrócimy.

Morderca dyrektora zakładów żyrardowskich

stanie przed zwykłym sądem

Warszawa 28. 4. Zabójca dyrektora Zakładów Żyrardowskich Gastona Koehler-Badina 45-letni Juljan Błachowski poddany został ponownym badaniom. Przewieziono go do więzienia mokotowskiego. Bachowski będzie odpowiadał przed sądem zwykłym. Termin pogrzebu uzależniony jest od przybycia rodziny która już wyjechała do Warszawy.

* * *

Warszawa. 28. 4. PAT. Jak się dowiadujemy, w imieniu p. ministra przemysłu i handlu dra Zarzyckiego naczelnik wydziału prezydjalnego złożył kondolencję rodzinie dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera-Badin, tragicznie zmarłego dnia 26 bm.

Koleżanki Igi Korczyńskiej obciążają mordercę

Warszawa 28. 4. W procesie o zabójstwo tancerki Igi Korczyńskiej w dniu dzisiejszym składała zeznania aktorka Betherowa, która naogół wystawia Drożyńskiemu świadectwo przychylne, przyznała jednak, że Korczyńska skarżyła się na niego i mówiła, że Drożyński z zazdrości wykręcał jej ręce. Korczyńska opowiadała, że Drożyński pożycza od niej pieniądze i że obawia się, by jej nie zastrzelił. — Druga koleżanka zamordowanej Czapska przedstawia Drożyńskiego w ujemnem świetle. Czapska stwierdziła, że Drożyński bił zamordowaną i wymuszał od niej pieniądze. Również dalszy świadek artystka Wierczyńska zeznała obciążająco dla Drożyńskiego.

Neron z pod Lublany

Białogród. 28. 4. PAT. Policja aresztowała w okolicach Lublany młodego człowieka, który podpalił 26 chłopskich domów. Aresztowany zeznał, że dokonał podpalenia dla przyjemności przyglądania się płomieniom. Chłopi chcieli zlynczować podpalacza. Policja z trudem zdołała go uratować.

Paryż 28. 4. (B) Z Paryża donoszą, że osławiony argentyński okręt skazańców „Chaco" odpłynął z Barcelony, kierując się do Gdyni.

— **SPROSTOWANIE** Podaną onegdaj w części nakładu wiadomość o podziękowaniu burmistrza Dizenhofa za zorganizowanie Makkabjady należy sprostować w tym kierunku, że podziękowanie wystosowane zostało do prezesa Światowego Związku Makkabi dra Lelewera (Berlin).

WOLNE POSADY

Koncypient samodzielny biegły w układaniu skarg, potrzebny na przeciąg jednego miesiąca — względnie dłużej do wykonania zaległości kancelaryjnych. — Zgłoszenia z podaniem warunków do Admin. N. Dziennika pod „Bazet“ 1047kr

Samodzielna modniarka zostanie przyjęta od zaraz. — Magazyn mód „Chic“ Starowiślna 17. 1070

RÓŻNE

Chronicznie chorym, nzakaźnym, pobyt stały, tanio. Lecznica „Salus“ Kraków. 1081kr

LOKALE

Poszukuję mieszkania 2 pokojowego z kuchnią i komfortem najwyżej na 2 giem piętrze. Zgłoszenia pod „Młodzi“ do Adm. N. Dz. 1052kr

Pokój dla 2 panów lub pań z utrzymaniem ewent. bez do wynajęcia. Dietla 111, m. 7. 722

Lokal w Rynku głównym w przechodni wraz z urządzeniem do oddania. Zgłoszenia pod „Okazja“ do Admin. N. Dz. 1054kr

Słoneczny pokój dla 2 panów od 1 maja do wynajęcia. Dietla 81 m. 19 574g

Zabiegi wodolecznicze wzmacniają serce i nerwy, regulują przemianę materji i czynności żołądka. — Zakład przyrodoleczniczy Dra Kupczyka Kraków.

TROCHĘ HUMORU



Przechodzień: Ten chłopczyk jest dziwnie niespokojny. Czy nie połknął może kamyka?

Bona: Tego przecież nie mogę wiedzieć, ale przypuszczalnie nie brakuje żadnego kamienia.

PRENUMERATA: w Krakowie z. prow. miesięcznie Zł. 6'00 kwartał. Zł. 18'00

w Krakowie z odnoszen. do domu	6'20	18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową	6'60	19'80
Zagranica z przesyłką pocztową	10'00	30'00

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąteczne.

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.